Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 288 Lwów, sobota 17 grudnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kupujcie tylko polskie wyroby!

Ozdoby czekoladowe
na Gwiazdkę
z fabryki
JANA HÖFLINGERA
zdrowe, smaczne, z najlepszej czekolady w sortymentach i na wagę, wszędzie do nabycia, a głównie w sklepie firmowym
ul. Rutowskiego 8
(Plac św. Ducha)

HERBATA, KAWA i KAKAO
po najniższych cenach
EDMUND RIEDL
Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74

„Z pewnem powodzeniem dotąd rządzę państwem"

(Z wywiadu J. Piłsudskiego, ogłoszonego dnia 17 października 1930 r.)

Polska miała zapłacić Ameryce 15 bm. 27 milj. zł. Kwota, jak na stosunki międzypaństwowe, istotnie niewielka.

Marsz. Piłsudski w wywiadzie ogłoszonym w pismach 5 października 1930 r. tak o wartości różnych sum pieniężnych się wyraża:

„W budżecie państwa liczy się na miljony i miljardy; i tylko idjota, albo jakiś głupi bubek, który niedokładnie liczy nawet swoje chustki do nosa, albo inne części bielizny, może sądzić, iż jakikolwiek rachunek na miljony i miljardy może być podobny do rachunku na złotówki i grosze."

Tymczasem w ostatniej nocie rządu polskiego do Ameryki, wykazującej, że nie można zapłacić owych 27 miljonów zł., czytamy:

„Utrzymanie równowagi budżetowej.... jest dla Polski niezbędne wobec braku rezerw kasowych... Każdy znaczniejszy wydatek, któryby powiększył deficyt miesięczny budżetu, musiałby spowodować dezorganizację aparatu państwowego.

„...Transfer sumy przypadającej 15 grudnia mógłby (dla stałości waluty) pociągnąć bardzo ujemne konsekwencje."

A więc aż takiemi następstwami grozi państwu zapłacenie 27 milj. zł., — dezorganizacją aparatu państwowego i zachwianiem waluty. „Mocarstwowa" Polska w roku 1932 doszła aż do tego! Czy nie należało liczyć chustki do nosa w latach poprzednich?

O co idzie w procesie drożdżowym?

Podaliśmy wczoraj, że po kilkudniowej przerwie rozpoczął się znowu w Warszawie proces przeciw Olpińskiemu i Przewłockiemu z oskarżenia wiceministra skarbu p. Starzyńskiego o zarzut, że pobierał od kartelu drożdżowego 20.000 zł. miesięcznie, w zamian za co odmawiał koncesyj na otwieranie konkurencyjnych drożdżowni. Na czwartkowej rozprawie Olpiński stawił się i w zeznaniach swych podał szereg ciekawych szczegółów:

O zajęcie się w prasie sprawą drożdżową prosił go przemysłowiec Przewłocki, któremu odmówiono koncesji na drożdżownię. Za przeprowadzenie kampanji prasowej, którą prowadził zarówno w pismach opozycyjnych, jak i rządowych, miał otrzymać w razie pomyślnego wyniku wynagrodzenie 50.000 zł. Skutek pomyślny okazał się, albowiem ministerstwo skarbu zmieniło swój stosunek do kartelów i wydało komunikat, że *nowe koncesje będą wydawane*. Powodem była właśnie kampanja prasowa. Artykuły miały charakter ściśle ekonomiczny i były umieszczane częstokroć dzięki stosunkom Olpińskiego, nieraz zaś za pieniądze, na co ma kwity.

Prokurator: Czy „Żółta Mucha" to jest to pismo humorystyczne opozycyjne, w którem pan umieścił artykuł drożdżowy?

Oskarżony: Tak jest.

Adw. *Perzyński* (zastępca wicemin. Starzyńskiego): Więc od „Żółtej Muchy" ma pan rachunki?

Oskarżony: Tak, ale od „Polski Zbrojnej" (organ wojskowy sanacji) też mam, panie senatorze.

Olpiński oświadcza, że przez swych znajomych w min. skarbu znalazł w aktach podstawę, na której oparła się umowa ministerstwa z kartelem, polegająca na zobowiązaniu się rządu, że na zakładanie nowych drożdżowni zezwalać nie będzie. Studjując rozmaite dane statystyczne, przekonałem się — mówi Olpiński, że *dane statystyczne są nieraz fałszywe*. Tak np. ministerstwo podawało, że cena sprzedaży drożdży w Polsce jest niższa niż zagranicą, a tymczasem wprost przeciwnie, *w Polsce są drożdże droższe*. Mówiono, że mamy w kraju 18 czynnych drożdżowni, tymczasem jest ich tylko 14. Ustaliłem, że niektóre fabryki ledwo mogą zaspokoić zapotrzebowanie, tymczasem kartel twierdzi, że fabryki produkują 70-procentową nadwyżkę. Towarzystwo spirytusowe w Gnieźnie „Zachodsprit" otrzymuje *600.000 zł. rocznie za niewykonywanie produkcji*. Przemysłowi czeskiemu *za nieimportowanie drożdży czeskich zapłacono 1 milj.* czeskich koron. Elaborat wydany niby to przez komisję rolną Sejmu, na podstawie którego opierał swoją decyzję p. Czechowicz, był w rzeczywistości *opracowany przez urzędnika kartelu drożdżowego* Rzepeckiego.

Od p. Przewłockiego, który miał w kartelu drożdżowym zaufanego urzędnika, dowiedziałem się, że *w kartelu mówią o pobieraniu przez p. Starzyńskiego gaży* i że pozycje te są księgowane.

„W skali międzynarodowej"

—o—

Są terminy, ktgremi lubią posługiwać się szczególnie tacy, którzy innych, powiedzmy: własnych, argumentów nie posiadają. Jednym z takich terminów jest użyty w tytule tego artykułu, którym p. premjer Prystor w swej piątkowej mowie w Senacie próbował jeszcze raz przekonać opinję publiczną, że Polska ma przesilenie z powodu i w następstwie przesilenia światowego, a zatem — to trzeba sobie dośpiewać — ani rząd ani sanacja nie ponoszą żadnej winy.

Przedewszystkiem jedna „nieścisłość": Powiada p. premjer, że kryzys występuje w niektórych krajach ostrzej, **u nas słabiej**, ale zaraz twierdzi, że w dziedzinie rolnictwa ujemny wpływ sytuacji światowej zaznaczył się **w Polsce najmocniej**. A ponieważ rolnictwo stanowi u nas około 70% narodowego warsztatu pracy, wynika z tego, że — generalnie biorąc — przesilenie objawia się **u nas najsilniej**. Na jakiej więc podstawie mówi p. premjer, że przesilenie u nas objawia się słabiej? Jeszcze jedno zestawienie: w Niemczech na 16 miljonów robotników przemysłowych jest około 6 miljonów bezrobotnych, u nas na półtora miljona około 500.000 — naturalnie nie wedle statystyki, ale wedle rzeczywistości — bezrobotnych. Czy i to jest objaw słabszych znamion przesilenia u nas?

Ten niejako wstęp poprowadził p. premjera do ogłoszenia niejako programu gospodarczego, czego dotychczas unikano. Ta sprawa — nie w skali światowej, lecz naszej skromnej krajowej — była dotychczas bojaźliwie omijana, nie krępowano się programem, bo i poco? Jeżeli przesilenie przyszło do nas ze świata, więc niech zniknie razem ze światowem; będzie i ten zysk, że się uniknie fatygi. Co więc wedle p. premjera jest programem? Są właściwie dwa programy: jeden bierny, drugi czynny. Biernym jest tylekroć aż do znudzenia powtarzana „zasługa", że uniknęliśmy załamania się waluty, że nie mamy inflacji, że obchodzimy się bez ograniczeń dewizowych. Pięknie, ale czy to wystarcza dla tych, — a jest ich olbrzymia większość — którzy wogóle nie zarabiają i z tej racji mało są zainteresowani w walucie, w wywozie dolarów itd.?

Czynny program gospodarczy rządu, jak go przedstawił p. Prystor, mieści się w ciasnych granicach, dostosowania cen przemysłowych do rolniczych, co — jak wiadomo — idzie jak po grudzie i, co już jest pozytywniejsze — w planowanych oszczędnościach, szczególnie w **dziedzinie ubezpieczeń społecznych.** Pokazuje się, że przecież p. Wierzbicki odniósł sukces: ceny kartelowe jeszcze nie zostały obniżone, zaś co do ubezpieczeń rząd podejmuje jego inicjatywę. Co tu pomoże powoływanie się na takie „ofiary", jak potanienie jednego gatunku papierosów i jednego rodzaju listów, jeżeli ceny kartelowe ciągle są przedmiotem narzekań rolników i dowodem bezsiły rządu? Niewiadomo też, co począć z takim fantem: wiceminister komunikacji p. Gallot nazywa żądanie obniżenia taryf kolejowych bezmała bezczelnością, podczas gdy p. premjer zapowiada ich obniżkę.

Skrupulatni dziennikarze obliczyli, że przemówienie p. premjera trwało 15 minut. Można w tym czasie powiedzieć dużo albo mało, ale nie można w nim ująć problemu przesilenia nietylko w skali światowej, ale nawet w naszej o wiele skromniejszej. Wiemy po tej mowie akurat tyle, cośmy wiedzieli przedtem. — Głębszy jej sens jest ten: czekajcie a tymczasem zaciskajcie pasa i zęby. Ten efekt można było osiągnąć w krótszym czasie i nie akurat przy uroczystej okazji 10-lecia Senatu.

—ooo—

Tragiczna rocznica

Wczoraj minęło 10 lat od dnia zamordowania **Gabrjela Narutowicza**, pierwszego prezydenta odrodzonej Rz-plitej. Zbrodnia ta wstrząsnęła społeczeństwem do głębi, budząc zgrozę i ból.

Zgroza łączyła się ze świadomością, że zbrodnia nie była tylko czynem jednostki, lecz krwawem uwieńczeniem trwających od kilku dni awantur endeckich. 11-go grudnia nastąpił najazd motłochu na Zgromadzenie Narodowe, gdzie Prezydent miał złożyć przysięgę. Napadnięto i bito szereg posłów i senatorów (m. in. **Bolesława Limanowskiego!**), obrzucono śniegiem samego prezydenta **Narutowicza**, zabito na pl. 3 Krzyży jednego z naszych towarzyszy, a wielu raniono, usiłowano dokonać napadu na redakcję „Robotnika". Policja zachowywała się biernie, a w wielu wypadkach stawała po stronie napastników. Kiedy jednak awantury nie dopięły celu, gdyż Zgromadzenie Narodowe odbyło się i Prezydent złożył przysięgę — prasa endecka wszczęła dziką, nieprzytomną w swej zajadłości, kampanję przeciw Prezydentowi, który po paru dniach przypłacił życiem swój wysoki urząd.

Bólem przejmowała śmierć człowieka szlachetnego, wielkiej miary uczonego europejczyka w każdym calu, gorącego patrjoty. Miał wszelkie dane po temu, by sprostać swemu trudnemu zadaniu.

Dziś jeszcze, po 10-ciu latach, na wspomnienie owych dni grudniowych, odżywa w nas uczucie smutku, wstydu i oburzenia. Swietlanej postaci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej składamy hołd. Pamięci Jego, jako ofierze rozpasanego nacjonalizmu i męczennikowi demokracji — cześć!

***

Nie spełnilibyśmy swego obowiązku publicystycznego i społecznego, gdybyśmy tragicznych wypadków z przed 10 lat nie powiązali z chwilą obecną.

Obóz „sanacyjny" wielokrotnie zarzucał PPS., że nie reagowała należycie na zabójstwo **Narutowicza**, że okazała się bezsilną wobec endencji, że dopiero przewrót majowy dokonał tego, czego nie potrafiła zrobić PPS. w grudniu 1922 r.

W zarzutach tych niema ani źdźbła prawdy. Partja nasza natychmiast po awanturach endeckich 11 grudnia urządziła potężną demonstrację, uwolniła oblężonych przez motłoch posłów i senatorów, ukróciła dalsze jego zapędy, wyręczając w tem bezczynną policję. Partja obwołała powszechny strajk protestacyjny. Zapłaciliśmy daninę krwi, tracąc dzielnego towarzysza. Spełniliśmy swój obowiązek. Zresztą PPS. nie była wówczas u władzy i z równem prawem może zapytać „sanacji": gdzie byliście wówczas, czemu nie skończyliście z endecją?

Że PPS. potrafi walczyć z endecją — i to skuteczniej, niż „sanacja" — dowiódł rok 1923.

A jakże się ma sprawa dzisiaj, w 10-lecie zabójstwa **Narutowicza** i w 7 niespełna lat po przewrocie majowym? Czy endecję zlikwidowano? Nic podobnego. Ostatnie wybory z przed 2 lat wykazały, że endecja ma w społeczeństwie bardzo znaczne wpływy, a doroczne awantury antysemickie świadczą, że „sanacja" nie potrafiła opanować żywiołu studenckiego ani wyplenić nastrojów antysemickich.

A może przynajmniej ideologja jest inna, 100-procentowo różna od tej, którą wyznawał zabójca **Narutowicza?** Tego chyba należało się spodziewać od krwawego przewrotu, skierowanego przeciw prawicy? Ale tu właśnie historja najzłośliwszego splotła figla.

Już na rozprawie sądowej zabójca oświadczył, że nosił się z myślą zamordowania **Piłsudskiego** za to, że po odzyskaniu niepodległości zwołał Sejm, za to że zamiast jednej głowy rządziło 400. Po przewrocie majowym zarzut ten wszedł do elementarza „sanacji" z tą tylko różnicą, że zamiast 400 określano dokładnie: 444, względnie 555.

Siedząc w więzieniu, zabójca **Narutowicza** spisał jak gdyby swój testament, który wydano drukiem. Można tam znaleść całą ideologję „sanacji". I napaści na partyjnictwo. i entuzjazm dla genjuszów, jako twórców wszystkiego nowego, i wstręt do demokracji. Oto najbardziej charakterystyczna próbka:

„Temu ludowi powinien ktoś, stojący poza partjami, powiedzieć o pewnych prawdach ogólnych. Trzeba mu wyjaśnić, że *polityka zawsze graniczy z oszustwem*, a często jest niem samem.

...Przywódcy partyjni rzadko są ludźmi o *czystych sumieniach, a niekiedy i ręce mają ordynarnie brudne*. Władza im pachnie. Rwą się do niej przez ambicję, dla wpływów, dla możności protegowania swoich ludzi, gospodarowania dobrem państwowem, i t. d.".

Czy nie są to te same myśli, a nawet te same słowa, które znamy tak dobrze z innego całkiem źródła?

Gdyby zabójca **Narutowicza** dzisiaj żył, niema wątpliwości, w którym znalazłby się obozie politycznym.

I jeżeli dzisiaj „sanacja" czci pamięć **Narutowicza**, to jest to jeden z tych paradoksów, w jakie tak obfituje okres „sanacyjny". **Narutowicz** bowiem poległ w obronie demokracji, sejmu, konstytucji, których „sanacja" śmiertelnym jest wrogiem.

Podwakroć tragiczna rocznica!

Pamięć **Narutowicza** czczą ci, co nie mają z nim nic a nic wspólnego.

Tylko klasa robotnicza ma moralne prawo czcić pamięć **Narutowicza**, pozostała bowiem wierna temu, za co życie swe oddał pierwszy prezydent Rz-plitej. **(j. m. b.).**

EDWARD BOYE.

Raid po czerwonym półwyspie

W hotelu Broca

Pruscy oficerowie w 1870 — 71 roku, czytając Hartmana i Schopenhauera, dla odpoczynku notowali swe filozoficzne aforyzmy ostrogami po zwierciadłach, mozajkach i inkrustacjach mebli. Niższe i wyższe „czyny", rządzące Hiszpanją w latach dyktatury tworzyć podobnej kultury nie mogły, ponieważ chorowa' dość nagminnie na analfabetyzm. Zasmradzały poprostu powietrze dziegciem, ucząc maszerować wielki naród w takt pruskiego drylu. **Intelektualiści emigrowali dobrowolnie, nie mogąc ścierpieć wszędobylstwa sierżantów i innych królów-duchów, albo też byli usuwani gwałtem.** Jeden z nich, wielki pisarz, Baroja, napisał o armji, co następuje: „Anglicy, ujrzawszy żołnierzy na jakiemś zebraniu lub w teatrze mówią: „Cóż za niedystyngowane towarzystwo. Są tutaj żołnierze!". Co do mnie, to zupełnie się zgadzam, że wojskowi są mało dystyngowanem towarzystwem. Ci, których znałem, byli to ludzie zarozumiali, pyszni i głupi. Umieli mówić tylko o jedzeniu, o stajni, o widokach na awans i czytywali romanse pornograficzne, uważając jednocześnie, że mają w rękach monopol na zbawienie państwa. Można jeszcze zrozumieć, że zwycięski żołnierz z pod Austerlitz lub Jeny mógł chodzić nadęty i pełen przekonania o ważności swojej osoby, lecz aby pierwszy lepszy bufon, który żre, pije i uczy rekrutów, miał się za alfę i omegę świata — to już jest nie do zniesienia".

Do liczby pisarzy, wygnanych z granic ojczyzny przez tępego żołdaka, **Primo de Riverę**, należał także **Miguel de Unamuno**, znakomity filolog, rektor uniwersytetu w Salamance, artysta, który według słów Romain Rollanda: **„est le plus haute gloire non seulement d'Espagne mais de toute l'Europe contemporaine".** Wracając któregoś dnia po wykładzie do domu, wielki pisarz zobaczył na murze żółte plakaty. Krótko i węzłowato: rozkaz nieomylniaka. Primo de Rivery Nie dano mu nawet czasu na pożegnanie się z żoną i z dziećmi, odebrano mu godność uniwersytecką, pozbawiono pensji i zesłano na afrykańskie wyspy Fuarteventura. Po kilku miesiacach do brzegu wyspy przybił mały stateczek francuski „L'Aiglon", którego załogę stanowili dziennikarze francuscy. Wykradziono wielkiego pisarza, aby go przewieść w triumfie do Paryża. Poznałem Miguela de Unamuno w jakiejś kawiarni na Montparnasie. Później znakomity pisarz uciekł z Paryża i osiedlił się w Hendaye, aby być bliżej granicy ukochanej ziemi. Widziałem ten hotel Broca, w którym mieszkał. Boże się zmiłuj! Marynarze i robotnicy portowi i pośród nich on, lokator izdebki na poddaszu Skrajna nędza, taka jaką znał Norwid · tysiące, tysiące innych, do których można zastosować mądre słowa włoskiego poety **Alfierego:**

„Trovan mi duro
Evio lo so
Pensar li fol
(Znajdują mnie twardym
Wiem o tem. Każę im myśleć!)

W tym małym hoteliku **Broca** zbiegały się w roku 1926 wszystkie nici przyszłego przewrotu. Unamuno napisał był wówczas właśnie cykl swoich sonetów „De Fuenteventura à Paris", będących straszliwą satyrą na dyktaturę. Książki przesiąkniętej podobnym jadem nienawiści i wzgardy, nie znam w całej literaturze świata.

Po wybuchu rewolucji w Madrycie, opinja Europy była zaskoczona lawiną wypadków. Skąd, a zwłaszcza dlaczego tak nagle w ciągu kilku dni! Odpowiedź na to jest jedna. Rewolucja w duszach pisarzy, w duszach „regeneradores" (odrodzicieli), którzy, uchyliwszy brokat historji, pokazali ciało stoczone przez trąd, zrodziła się już dawno, bo po klęsce na Kubie w 1898 roku. Nic nie wyskakuje raptownie na świat, jak Minerwa z głowy Jowisza. Za osiemnastym brumaire'a, za zamachem stanu, dokonanym w umysłowościach elity, nadąża żółwim krokiem świadomość społeczeństwa. **No a później wystarczy już choćby kilka dni na porachunki z historją..** „Zło, gdy nad miarę przebierze, to się często na dobro przesila" — powiedział Słowacki.

Na przeciwległym brzegu Francji, w Mentonie, żył od lat inny wielki pisarz hiszpański, Blasco Ibanez. Urodził się w Walencji, jako syn małego sklepikarza. Dusząc się w ciasnej atmosferze prowincji, w szesnastym roku życia uciekł do Madrytu. Wolne od zajęć chwile spędzał nad dziełami traktującemi o rewolucji. „Kładę się spać z „Girondins" Lamartine'a — pisał w swych pamiętnikach — jem śniadanie z Luis Blanc, do obiadu pochłaniam tom Micheleta. Cel mego życia jest już jasny dla mnie! Stanę się Dantonem Hiszpanji, a potem umrę". Pod wpływem rewolucyjnej lektury przyszły rewolucjonista napisał sonet, w którym zaklinał ludy Europy, aby ścięły głowy swoim tyranom. Zacząć trzeba oczywiście od tyrana Hiszpanji. Za sonet ten „Audiencia criminal" skazała Ibaneza na sześć miesięcy więzienia. W rok później, zamieszany po śmierci Alfonsa XII w spisek republikański, musiał uciekać do Paryża. W 1891 roku, powrócił, korzystając z przysługującego mu prawa amnestji. Teraz dopiero propaganda republikańska rozwinęła się na całego. **Ibanez** zakłada w Walencji pierwszy socjalistyczny dziennik „El pueblo" **(„Naród").** Redakcja mieści się w rozwalonej ruderze za miastem.

W mrocznej, olbrzymiej szopie, gdzie wieją wszystkie wiatry morskie i dokąd lada chwila mogą wtargnąć żandarmi królewscy, powstaje szereg najlepszych powieści regionalnych które mu dają olbrzymią w Walencji popularność. Któregoś dnia dochodzi do regularnej bitwy z policją i wojskiem. Walencję przez trzy dni oblega armja królewska. Blasco zostaje ogłoszony zdrajcą i zaocznie skazany na karę śmierci. Wyrok niechybnie zostałby wykonany, gdyby nie wierny i oddany mu lud. Marynarze i robotnicy portowi ukrywają go przez szereg tygodni, wreszcie w barce spuszczają na morze. Po klęsce na Kubie rząd hiszpański ogłosił amnestję. Zaangażowawszy się znowu w działalność „wywrotową", **Ibanez** zostaje **oddany** pod sąd wojenny i skazany na 14 lat katorgi. Karę odsiaduje w tak zwanem „presidio" w otoczeniu morderców i złodziei. Po czterech latach, naskutek petycji literatów regentka Marja Krystyna darowuje mu resztę kary. Lud walencki wybiera go swoim posłem do parlamentu. Po sześciu legislaturach ma dość tej pseudo-parlamentarnej komedji.

„Jest w Hiszpanji kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy będą umieli sprawować czynność posła, równie dobrze jak ja, wątpię jednak, czy ktokolwiek mógłby mnie wyręczyć w pisaniu książek".

Ibanez wyruszył w szeroki świat. W przededniu wojny zamieszkał w Paryżu, aby się oddać propagandzie filofrancuskiej. Ile razy znużony śmiertelnie szesnastogodzinną na dobę pracą, chciał już wypuścić pióro z ręki, mruczał magiczne zaklęcie: „To dla Francji, to dla ojczyzny Victora Hugo" — i zabierał się do pracy z powrotem, Powieść „Czterej jeźdźcy Apokalipsy", którą między 1918 — 20 rokiem rozprzedano w Ameryce w pięciu miljonach egzemplarzy, dała mu olbrzymi majątek.

Po powrocie do Europy osiadł na stałe w Mentonie w willi „Fontane Rosa", do której Sorolla malował freski, a Benlliure rzeźbił fryzy. W istocie rzeczy ów nabab literacki pozostał do końca życia prawdziwym, gorącym przyjacielem ludu i śmiertelnym wrogiem wszelkiej tyranji. Prowadził zajadłą wojnę z Alfonsem XIII, odsłaniając światu prawdziwe jego oblicze, popierał separatystyczny ruch kataloński i podtrzymywał swem złotem wieczną irredentę republikańską w Walencji. Śmierć jego spowiła całą Hiszpanję w kiry żałobne. Ponieważ nie chciał „leżeć w ziemi niewolników", więc delegacje rybaków i marynarzy zawiozły mu na trumnę grudki rodzinnej ziemi.

W 1928 roku odbywał się w południowej Francji zjazd republikanów hiszpańskich i antyfaszystów włoskich, przebywających jako wygnańcy na gościnnej ziemi francuskiej. Obrady zakończono nad grobem Ibaneza, przysięgając sobie wzajemną pomoc w walce o wyzwolenie narodów południa z pod ciemiężącego ich życie ustroju.

Ciunkiewiczowa skazana na 15 miesięcy więzienia

PIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

Na sali ciemno i ponuro. Woźny zapala lampy. Publiczność się tłoczy do drzwi, zajmując miejsca. Obrońca rozmawia dłuższy czas z oskarżoną. Godzina 9'15 wchodzi trybunał.

JAZDA Z DYPLOMATĄ

Zeznaje świadek **Franciszek Dąbrowski**, urzędnik celny ze Zbąszyna, wezwany telegraficznie na rozprawę.

Świadek: Oskarżoną sobie przypominam. Przez granicę niemiecką w Zbąszynie **jechała p. Ciunkiewiczowa w towarzystwie dyplomaty p. Baranowskiego.** Na korytarzu wagonu spotkał mnie pan dyplomata i oświadczył, że nic nie wiezie. Pani Ciunkiewiczowa została w przedziale. **Miała dwie walizki większe i jedną mniejszą.** W przedziale wisiał płaszcz z futrzanym kołnierzem. — Obie walizy były otwierane. Nesesera nie badałem. W jednej walizie była bielizna, ale dokładnie jej nie przeglądałem. W drugiej było futro, sukienki, peleryna, którą kwestjonowałem. Zapytałem — dla kogo to wiezie? Odpowiedziała, że to jej własne. **Wtedy wszedł do wagonu p. dyplomata i twierdził, że p. Ciunkiewiczowa nic nowego nie wiezie, że to są rzeczy jej własne.** Czy pudełka z biżuterją były lub pieniądze — nie przypominam sobie.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, spisane w pierwiastkowem śledztwie... **Czy pudełka z biżuterją nie uszły uwagi pańskiej?**

Świadek: Nie mogły być.

Następnie świadek oświadcza, gdy sędzia dr. Krupiński pokazuje mu walizy, **że były trzy i neseser, dwie fibrowe i trzecia niebieska.**

Przewodniczący: Jak pan rewizję przeprowadzał?

Świadek: Regulaminowo zbadałem walizy. P. dyplomata przyszedł po zbadaniu i oświadczył, że p. Ciunkiewiczowa tylko swoje rzeczy wiezie.

Adw. dr. Woźniakowski: Jak długo stoi pociąg w Zbąszynie?

Świadek: 35 minut. Na mnie do badania wypada jeden wagon pulmanowski i część drugiego. Coś ośm osób badałem.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy panu nie podstawił p. dyplomata swojej walizki.

Świadek: Nie. To była waliza p. Ciunkiewiczowej. Była tam bielizna męsko-damska... kalesony. (śmiech).

Adw. dr. Woźniakowski pokazuje małą torebkę papierową z garniturem garderoby damskiej i oświadcza, że były takie trzy torebki, gdyż kobiety teraz jeżdżą tylko z takiemi garniturami bielizny, a nie możliwe jest — jak zeznaje świadek — **by była waliza pełna bielizny. Czego chcecie od tego świadka — by stracił chleb? On nie może powiedzieć, że nie badał walizki, boby nie dojechał jeszcze do Poznania, a już nie byłby urzednikiem. Czy mnie pan pamięta?**

Świadek: Tak.

Adw. dr. Woźniakowski: Dwa miesiące temu przejeżdżałem przez granicę i ten sam pan przetrząsał mi walizy i to jedynie mnie. Czy pan wie, jakie miałem walizy?

Świadek: Nie...

Adw. dr. Woźniakowski: Tu pan nie pamięta, a u p. Ciunkiewiczowej to dokładnie. **Rozumiem, pan się boi ...pana ministra.**

ODCZYTYWANIE AKTÓW

Następnie **przewodniczący dr. Grodecki** odczytuje szereg aktów, a między niemi spis rzeczy p. Ciunkiewiczowej ubezpieczonych i oszacowanie ich, następnie doniesienie do Towarzystwa ubezpieczeniowego o kradzieży w Grand Hotelu, pisma p. Dutru do sędziego dr. Wątora, wywiad komendy głównej w Warszawie w sprawie pobytu p. Ciunkiewiczowej we Francji. Dalej czyta: **P. Ciunkiewiczowa była awanturnicą na wielką skalę... była kochanką ambasadora sowieckiego Krassina i od niego miała majątek. Jak zmarł Krassin w Londynie, zamieszkała wtedy w ambasadzie...**

LIST

W zeznaniach dalszych zarządcy zamku w Ezy jest powiedziane, **że na list pisany przez niego do p. Ciunkiewiczowej w Warszawie, odpisuje ona, że pojechała do Polski, aby wyszukać pieniądze na prowadzenie interesów we Francji...**

Adw. dr. Woźniakowski: **Ale listu jej niema?**

Prokurator dr. Łaba: **Przedkładam fotografję** tego listu. (Oddaje ją przewodniczącemu. Konsternacja).

Po przeczytaniu powyższego zeznania **adw. dr.** Woźniakowski stawia wniosek, aby powołać brata Głowińskiego, który zezna, że śp. Głowiński był notorycznym pijakiem. Poproszę dalej — mówi obrońca — aby trybunał odczytał szereg aktów na okoliczności związane z wyjaśnieniem pewnych faktów z pobytu p. Ciunkiewiczowej we Francji i kradzieżą w Grand Hotelu.

Po półgodzinnej naradzie trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Przewodniczący: Czy pisała pani ten list do rządcy swojego p. Naima? Po francusku pani umie?

Oskarżona: Nie, nie umiem. (Bierze list i czyta po cichu). **Ten list wysłała p. Zakrzewska z redakcji „Gazety Polskiej". Pisany był za moją zgodą. Treści tego listu nie znałam. Podpis jest mój.**

Przewodniczący czyta dalej protokoły zeznań świadków, których nie przesłuchano na rozprawie i zawnioskowane akta przez obronę: analiza instytutu Akademji górniczej w sprawie „węgla" znalezionego przez policję w walizie p. Ciunkiewiczowej. Analiza wykazała, że w prochu z walizy znajdował się popiół ze spalonego papieru, stopione szkło i popiół z węgla kamiennego.

PRZYJACIELE CIUNKIEWICZOWEJ

Sędzia dr. Ostręga odczytuje list pisany przez przyjaciół p. Ciunkiewiczowej z Francji do dyrektora policji w Krakowie **na wiadomość o jej aresztowaniu. W liście wykazują podpisani, że uważają p. Ciunkiewiczową jako osobę nieposzlakowaną, mającą gorącą miłość dla Ojczyzny. Nie wierzą oni w winę „znakomitej Polki".**

Oskarżona wybucha płaczem.

Dalej czyta sędzia **list deputowanego francuskiego Sabattiera, w którym przedstawia on p. C., jako nieskazitelną kobietę.** Następnie podobne listy Agencji Technicznej prasowej z Paryża, mera miasta Ezy itd. **Na tem zamknięto postępowanie dowodowe** i przewodniczący zarządził pauzę.

PROKURATOR OSKARŻA

Po przerwie zabrał głos **prokurator dr. Łaba**, **który podtrzymuje oskarżenie w kierunku występku z artykułu 23 i 264 k. k.** Prokurator przedstawia następnie na podstawie przewodu oskarżoną jako osobę lekkomyślną, jednak nie pozbawioną dobrego serca. Oskarżona ostatniemi czasy żyła zagranicą, uważana za osobę niezwykle bogatą. **W pomyślnem jej życiu zachodzi zmiana z chwilą śmierci Krassina. On udzielał jej informacyj w sprawie gry na giełdzie — on udzielał jej pieniędzy. — Szczęście się odwróciło po jego śmierci.** Zaczyna zaciągać pożyczki, przychodzi pożar zamku. Uzyskuje ona premję asekuracyjną. Używa ona tych pieniędzy na gospodarstwo. I to jej nie idzie. Wybiera się oskarżona do Polski za pożyczone pieniądze. Wraca do Francji, pozbywa się części biżuterji, korzysta z lombardu. **Część ubezpieczonej biżuterji również zastawia. Taki był jej stan finansowy krytycznego czasu.** Potwierdza to list, pisany przez nią z Warszawy do zarządcy, **że przyjechała do Polski, aby uzyskać gotówkę.**

Prokurator przedstawia następnie pobyt p. Ciunkiewiczowej w Warszawie, a potem przyjazd do Krakowa i fakt kradzieży w Grand Hotelu. Mówca przedstawia następnie szczegółowo przebieg i wyniki rozprawy, uwypuklając momenty, które przemawiają na niekorzyść oskarżonej. Kradzież nie została popełniona — ale sfingowana. Oto Wysoki Trybunale pokrótce przedstawione dowody, które przytaczam. Dlaczego odnośną kradzież uczyniła w Polsce? Bo zagranicą jest więcej znana — tam jest to towarzystwo asekuracyjne, które prędzej mogło skontrolować tę kradzież. U nas mało była znaną, cieszyła się opinją bogatej osoby. Proszę o uznanie jej winną występku zarzucanego jej oszustwa.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCY

Adw. dr. **Woźniakowski: Mam pewną trudność** w wyszukiwaniu słów, aby zacząć tę mowę. Z przebiegu tej sprawy widzę, że nie jestem tu potrzebny, ale w żadnych warunkach nie wolno mi opuścić tej kobiety. Jeżeli nie mogę z 60% dowodów korzystać, to nie moja wina. W tej sprawie roi się od donosicieli, intrygantów — jasnowidzów i ciemnowidzów, którzy sami zadali sobie trud, aby informować sąd i prokuratora co robi Ciunkiewiczowa. Na zeznaniach tych ludzi p. prokurator opiera swoje oskarżenia. Mówi dalej o p. Naim, który ją teroryzował. Ten Francuz i wszyscy inni jego rodacy, ci Francuzi w dawnej literaturze **polskiej przedstawieni tak idealnie, obecnie wyzwo-procentowi prowizjoniści i wyzyskiwacze** świata, twierdzą że p. C. miała jedyną możność wyjechać do Krakowa, aby tam sfingować kradzież. Stosunek do Krassina. Mówiono, że ona wzięła w swe ręce pokrwawioną koronę carską czy brylanty, że on jej otworzył skarbiec carski. Krassinowi ona była potrzebną, a nie on jej. Ona mu przedłużyła życie o 6 lat, bo to co go spotkało w Londynie, groziłoby mu w Moskwie.

Obrońca dowodzi następnie, że całe oskarżenie oparte jest na fałszywych przesłankach, dając przykład na zeznaniach całego szeregu świadków. Omawia on dalej drobiazgowo wyniki rozprawy.

Dnia 21 stycznia trzymano p. Ciunkiewiczową poza hotelem. **Za cudzą inicjatywą wychodzi p. C. z hotelu i jest w mieście do wieczora. Z gwoździków spiczastych a nie z twardych nitów zbudowane jest całe śledztwo. „Prawda" musi być garnirowana.** W dłuższym wywodzie obrońca krytykuje śledztwo prowadzone przez policję oraz sędziego śledczego. Policja stała na stanowisku, — mówi obrońca — aby p. C. udowodnić szpiegostwo. Z drugiej strony — **ta druga strona... Muszę na to rzucić zasłonę w imię interesu dobra państwa. Prosi trybunał, aby w czasie narady pod uwagę wziął protokoły tego świadka, o którym nie wolno było mówić na rozprawie — a wtedy cała sprawa przedstawi się... inaczej.**

Obrońca następnie zwraca uwagę trybunałowi, że ktoś przecinał walizki nie w celu kradzieży brylantów, czy futer, ale dla celów innych.

A działo się to wtedy, kiedy przez cały dzień umyślnie zatrudniano ją za hotelem. Kto wie czy nie szukano dokumentów tajnych... Chcę Wysoki sądzie skończyć. Przez życie człowieka ciągnie się przez szereg lat nić radości, lub nić smutku. **Nieszczęście w Londynie stało się wtedy, gdy jedna z pań była zatrudniona u Zakrzewskiej. Jest to czarna nić, która spędziła cztery dni w pokoju Nr. 29 i w 3 godziny po pierwszem śledztwie odjechała sobie do Warszawy. Stoję jednak przed problemem, że mam zamknięte usta.**

Przewodniczący: Proszę panować nad sobą...

Obrońca: Ja nad swoim językiem panuję... Sprawa jest poważną przez to, że na ten wyrok patrzy dziś zagranica. W tej ciężkiej sprawie, kiedy po raz pierwszy spotykam się z 80% aktów niedostępnych dla sprawy — na dzisiejszy wyrok patrzy się cały świat kulturalny i czeka czy zwycięży czysty i prawy sąd, czy zwykły francuski agent. Dlatego też proszę o uwolnienie (oklaski).

Oskarżona: Czuję się niewinną — na mnie walkuje się zbrodnia innego człowieka.

O godz. 3'45 sąd udał się na naradę.

WYROK

O godz. 4'45 wiecz. trybunał wchodzi na salę. Głęboka cisza.

Przewodniczący odczytuje wyrok, mocą którego Marję Ciunkiewiczową uznaje się winną przestępstwa z §§ 23 i 264 i wymierza się jej karę 15 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, oraz utratą praw obywatelskich i honorowych na 5 lat. Wyrok zawiesza się warunkowo na 5 lat.

W motywach wyroku trybunał przyznał przy wymiarze kary okoliczności łagodzące, że nie była jeszcze karana, a motywem czynu była poniekąd jej przykra sytuacja finansowa. Jako motyw obciążający jest podana przez nią bardzo wysoka szkoda. Przewodniczący zwrócił się wkońcu do Ciunkiewiczowej, słuchającej wyroku w głębokiem zadumaniu, że tuszy nadzieję, **iż nie popełni ona już nigdy hańbiącego czynu.**

Przewodniczący: Czy pani wnosi apelację?

Adw. dr. Woźniakowski: Zobaczymy.

W rozmowie z dziennikarzami obrońca oświadczył, że dziś wniesie apelację.

Po rozprawie Ciunkiewiczowa przygnębiona wyszła razem z obrońcą z gmachu sądowego odprowadzona przez tłum gapiów aż do plant.

O jednem zapomniał

—o—

Na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej odpowiadał szef kancelarji cywilnej prezydenta Rzplitej p. Hełczyński na zarzuty, że w gmachach państwowych mieszczą się instytucje prywatne, naturalnie wyłącznie sanacyjne. P. Hełczyński bronił się w ten sposób, że w tych gmachach mieszczą się i instytucje o znaczeniu społecznem, m. in. na Wawelu muzeum etnograficzne. „Zapomniał" jednak dodać, że *na Wawelu mieści się też związek legjonistów* i „zapomniał" powiedzieć, czy związek ten płaci czynsz.

Jeżeli się już p. szef kancelarji cywilnej wdaje w szczegóły, to trzeba pomóc jego pamięci szczególnie tam, gdy nie dopisuje ona w tak istotnych rzeczach.

„Iljada" współczesności

„Pamiętnik bezrobotnych" wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego

III.

— Chociaż praca była ciężka i nie pozwalała na wzbogacenie się (nikt się jeszcze z pracy nie wzbogacił!) — to jednakowoż wiązało się tak koniec z końcem, by starczyło na ludzkie jadło, na takie takie przystosowanie się do określenia: po ludzku ubrany, potem na urządzenie skromnego, ale własnego ogniska domowego, no i na perjodyczne okazanie się wśród ludzi — a w końcu może na użyczenie sobie „jednego lub dwóch z kropelką". Pracowało się, to się i zjadło i wypiło i była ochota do życia i pracy. Więcej nie pragnął i nie pragnie górnik czy hutnik śląski. A tego przecież tak niewiele wzamian za jego naprawdę ciężką, a co ważniejsze zyskowną (nie dla niego) pracę, która przysparza krajowi (a jeśli nie, to on sam tego winę ponosi) kroćmiljonowe dochody. Skromne to wymaganie oświeconego robotnika w XX wieku, wobec bogactw i przepychu, z jakiem spotyka się człowiek w obecnych czasach. I jeśli już na tyle marnego bytu nie starczy, to zwątpienie i głucha obojętność ogarniają człowieka.

A — mojem zdaniem — obojętność taka niebezpieczniejsza jest dla kraju i całości narodu, aniżeli burzliwe jakieś tam awantury (na które jest środek zaradczy!) różnych domorosłych, bo z biedy i nędzy wyrosłych „komunistów" czy tam „bolszewików", którzy za pierwszym podmuchem zwiastującym poprawę konjunktury gospodarczej rzucą w kąt bolszewizmu i komunizmu, a raźno wezmą się do kilofa czy młota.

...I odtąd rozpoczyna się gehenna mej doli „bezrobotnego" długoletnia walka o pracę i chleb, o ludzki byt. Długie sześć lat! I te lata zrobiły mnie tem, czem dzisiaj jestem: człowiekiem niechcącym znać żadnych ideałów przestarzałych, żadnych złudzeń czy obietnic lepszego jutra — ale zrobiły ze mnie realistę, który choćby z Żydem się zgodzi, jeśli pójdzie rzecz o chleb i byt.

...Źle w Polsce! Utraciliśmy, a raczej ojcowie nasi wolność i niepodległość z takich samych przyczyn, jakie dzisiaj toczą Ojczyznę ku przepaści: prywata „śmietany" górą. Masy niech cierpią!

A gdy te masy zobojętnieją na wszystko? Dzisiaj idą jeszcze na ulice miast i nastawiają się na pałki gumowe i sikawki. Przekonują się, że to nadaremne. I popadną w taki sam letarg, jak ongiś naród polski, który po okresie rozkwitu gospodarczego i moralnego popadł w stan odrętwienia, a to z powodu brutalnej przemocy szlachcica i magnata, który znał jeno swoją prywatę i tej tylko dochodził. „Patriotą" jeno wtenczas był, jeśli „łup wojenny" był, a na głosy mężów mądrych głuchy był, jeśli wołali o łożenie na obronę wspólnej Mater Poloniae. „I późno potem z Konstytucją", gdy Ojczyzna kona...

Dzisiaj jeszcze lud idzie na ulice krzyczeć — a to lepsze dla Ojczyzny od głuchej obojętności narodu na potrzeby krajowe, jako „nie swoje".

I byleby potem „konstytucja" znowu nie przyszła za późno.

(Pamiętnik Nr. 47. **Górnik zaamieszkały w Przyszowicach na Górnym Śląsku**).

„Bezrobotny — to bezrobotny, ale przecież jest człowiekiem i obywatelem, jak każdy inny. Tymczasem traktuje się go, jak zbrodniarza, jak głodne bydlę, które— obawiają się — może rzucić się na złodziei ich pracy.

Jednem słowem w obecnym ustroju kapitalistycznym policja gra najpodlejszą rolę, bo za pieniądze i żarcie pilnuje, jak sfora psów, dobrobytu burżuazji. Jestem bezrobotny i głodny, ale nie zostałbym policjantem, żebym tak skapiał".

(Pamiętnik Nr. 7. **Brakarz zamieszkały w Warszawie**).

Przytoczone powyżej urywki z „Pamiętników" ani w części nawet nie mogą oddać całości procesów myślowych ni zwłaszcza nastrojów ich autorów, nie mogą również wywołać w czytelniku tych wrażeń jakich doświadczałby on, czytając je bezpośrednio.

Atoli już w tych urywkach nawet uderza jedno — **głębokie poczucie społeczne, świadomość gromadzkiej wspólnoty**, ba — poczucie współodpowiedzialności nawet za losy kraju i społeczeństwa, za przyszłości ludzkości nawet. Ten **instynkt społeczny**, podświadomie głęboko tkwiący u tylu z pamiętnikarzy, tem więcej zdumiewać musi że wszak to są bezrobotni... Bezrobotni — „parjasi", „wyzuci z prawa do życia", „odepchnięci przez Boga i ludzi", „niepotrzebni", traktowani przez miarodajne czynniki najczęściej jak bydło, przestępcy lub w najlepszym razie jak darmozjady i żebracy...

Ogromna większość bezrobotnych zdaje sobie doskonale sprawę z tego potwornie niesprawiedliwego do nich stosunku.

— „Swoją drogą to jest wielkie bezprawie. Bezrobotny — to bezrobotny ale przecież jest człowiekiem i obywatelem, jak i każdy inny. Tymczasem traktuje się go, jak zbrodniarza, jak głodne bydlę które, obawiają się, może rzucić się na **złodziei ich pracy...**

(Pamiętnik Nr. 7. **Brakarz zamieszkały w Warszawie**).

„Bezrobotni nie mają nic do żądania, mogą najwyżej prosić" — odpowiada bezrobotnemu **drenarzowi z Pomorza** (Pamiętnik Nr. 42) pan Burmistrz szafujący zapomogami z ofiar publicznych...

A jednak mimo to, wśród pamiętników gęsto rozsiane są tego rodzaju myśli:

„Walka o wolność własnego narodu jest tylko ogniwem w łańcuchu walki o wolność całej ludzkości i każdy, kto nie chce walczyć o wolność własną, ten nie jest zdolen walczyć o wolność swego narodu, a jeśli i tego nie czyni, to wogóle nie jest w stanie walczyć o wolność, czyli, że jest aspołeczny wróg ludzkości".

(Pamiętnik Nr. 22. **Tkacz zamieszkały w Łodzi**).

Takich akcentów jest znacznie więcej. Wprawdzie ten instynkt społeczny pamiętnikarzy w wielu wypadkach wyładowuje się w formie najdziwaczniejszych idei i koncepcyj faktem przecież jest, że istnieje dotąd silny...

Coraz więcej jeno — ze wszystkich krańców Polski — pojawia się jednakobrzmiących nieraz prawie ostrzeżeń i przestróg. Wołania o to, by „nowa Konstytucja 3-cio Majowa" znowu nie przyszła „za późno". Gniew i bunt wzbiera, ale jak to głęboko ujął bezrobotny górnik, autor pamiętnika zatytułowanego: „Bociany na kominach śląskich" —

„Dzisiaj jeszcze lud idzie na ulicę krzyczeć — a to lepsze dla Ojczyzny od głuchej obojętności narodu na potrzeby krajowe, jako „nie swoje".

Do rozmiarów pierwszorzędnej doniosłości problemu wyrasta w świetle „Pamiętników" **klęska urodzeń, klęska dzieci...**

Gorzki to przyczynek do wszelkich naszych „polityk populacyjnych" i bezmyślnego chełpienia się „największym przyrostem naturalnym w Europie".

W świetle „Pamiętników" pierwiastków wyraźnej zbrodni nabierają cyniczne „bogobojne" nawoływania kleru i podległej jego wpływowi części opinji do utrzymywania dalszej anarchji w stosunkach płciowych małżonków.

Na szczęście zrozumienie istoty tych nawoływań jest z każdym niemal dniem coraz powszechniejsze wśród pauperyzujących się mas robotniczych.

Oto kilka przykładów:

„W czerwcu był kres mego zadowolenia. Znów palnąłem głupstwo, znów żona brzemienna. Tego było mi za dużo i pierwszy raz w życiu kląłem żonę, a nawet uderzyłem. Nie panowałem nad sobą, zwłaszcza, że mię Ewa zapewniła po pierwszym porodzie, że dzieci więcej rodzić nie będzie. Cóż ja biedny pocznę? Ewa grozi, że pójdzie odemnie, wyrzuty mi robi, że nie umię zarobić i zaradzić w życiu. Jak radzić, gdy są mądrzejsi i uczeni bez pracy, cóż, pójdę kraść, czy co? Czy być bolszewikiem za pieniądze? Jakoś się pogodziliśmy, jednak zastrzegłem się i wytłumaczyłem Ewie, że dziecko jeszcze jedno, to zguba dla nas.

Grano wówczas we Lwowie, przez łódzki zespół artystów „Cjankali" Episkopat rzymsko - katolicki, afiszami rozlepionemi na murach miast, zabraniał uczęszczania na tę sztukę, co miało wręcz przeciwny skutek. Byłem przed 9 laty ostatni raz w teatrze ale gdy się dowiedziałem z odezwy Biskupów o co chodzi, mimo braków i długów, narażając się na gniew Boży — poszedłem.

Jakże aktualna była ta szuka. Żywcem wyjęta z mego życia. Płakałem i pięści zaciskałem bezradnie nad niedolą moją i ludzką. Wywnioskowałem, że Rząd, który pozwolił odegrać taką sztukę, wyda kiedyś ustawę, która pozwoli lekarzowi uczynić zabieg dziś niedozwolony. Wróciwszy do Ewy, namawiałem...

...Ewa wyszła ze szpitala po 10-dniowym pobycie mizerna i blada i ledwo się na nogach trzyma. Czy robiła to umyślnie, nie wiem, ale tonnę węgla po stromych schodach — nim poszła do szpitala — nosiła, na nieoświetlonych schodach upadła i zaraz potem dostała krwotok. Płód podobny do niekształtnej lalki z niej wyszedł.

Robię sobie wyrzuty, żem ja namawiał do spędzenia płodu i za to ona tak cierpi, choć ona mię zapewnia, że z rozmysłem tego nie robiła.

(Pamiętnik Nr. 51. **Robotnik niewykwalifikowany zamieszkały we Lwowie**).

„Dziewczyna, którą stale spotykałem na schodach z chłopakiem, poroniła w wychodku, dozorca nie mógł przeczyścić kanału, wydostał, była pollicja, badali, cóż można wybadać?

...Matka moja jest akuszerką. Trafiają jej się do przyjęcia 2 — 3 porody rocznie... Przychodzą klijentki z propozycją zrobienia im różnych zakazanych zabiegów. Nie podejmuje się matka, chociaż bieda wielka i każdy grosz by się przydał. Lecz i takie klijentki zwracają się rzadko, są takie baby, które chodzą same do mieszkań i za 5 zł. psują każdą potrzebującą. Ale jak słyszę z rozmów, to w naszej dzielnicy są już tak mądre kobiety, że tylko w rzadkich wypadkach potrzebna jest im obca pomoc. Ale mimo to jest tu bardzo dużo dzieci.

(Pamiętnik Nr. 3. **Pracownik imający się wszelkich robót zamieszkały w Warszawie**).

Jotem.

Swoi o swoim

ZJAZD LEGJONISTÓW W OŚWIETLENIU LUBELSKICH „PIŁSUDCZYKÓW".

Najlepiej się „sanację" poznaje z jej własnej prasy. Zwłaszcza gdy my nie zawsze możemy o nich pisać, to, co myślimy — niech oni sami o sobie mówią.

Zbuntowana przeciw BB. **„N. Ziemia Lubelska"**, nazywająca siebie organem **prawdziwych** piłsudczyków i legjonistów uchyla rąbka zasłony z za kulis niedawno odbytego **Zjazdu Legjonistów**.

O samym **Zjeździe** i sposobie jego zorganizowania czytamy:

„Prezes Sławek, jedyny bodaj mówca tego oryginalnego Zjazdu, bo innym przemyślne regulaminy Zjazdu **nałożyły kaganiec na usta**, mówił tak na Komisji Statutowej, jak i na plenarnem zebraniu, — dość dużo o nieuznawanej przez siebie dyktaturze, jako sposobie rządzenia, wiele w skutkach szkodliwym, a więc w Polsce niepraktykowanym.

A czemże, jak nie dyktatorskim pociągnięciem był odbyty ostatni Walny Zjazd gdzie poza zgóry mianowanymi przewodniczącymi komisji, nikt inny na plenum nie miał nic do gadania? Dyktatura była aż nazbyt widoczna, lecz mamy prawo zapytać w czyim robiono imieniu i komu ona była potrzebna?..."

A więc dyktatura nietylko w kraju, ale, nawet we własnej organizacji. Słuchać i nic nie mówić!

Z góry już zresztą przygotowano wszystko starannie, aby **Zjazd** wypadł po linji organizatorów i aby opozycja nie doszła do głosu:

Przedewszystkiem sam sposób delegowania delegatów urągał prostemu poczuciu sprawiedliwości, albowiem „Zarząd Główny poleca delegować tego a tego obywatela". To się nazywa samorząd organizacyjny. Następnie kagańcowy regulamin obrad, w końcu wcale zjazdowi nie odczytany, nie wiemy, czy ze wstydu za jego duchową konstrukcję, czy też z obawy, ażeby nie wywołał burzy protestów.

Nie wzbudzają też entuzjazmu **„Nowej Ziemi Lubelskiej"** asymilacyjne zamiary p. **Sławka** pragnącego w harmonji złączyć 1.4 i 18 brygady:

— „My więc nie chcemy przenoszenia na nasz zdrowy organizm **ropiejących wrzodów** i tośmy Wam, tam na Zjeździe panowie z ciasnych gabinetów chcieli głośno i po męsku powiedzieć.

Nie dopuściliście do tego. Regulaminami i specjalnym „doborem delegatów" zakneblowaliście nam usta".

Uraczywszy większość „sanacyjną" epitetem **„ropiejące wrzody"**. „N. Z L." przepojona goryczą zawiedzionych nadziei taką oto ostateczną odprawę daje **B.B.**:

— W swoim ogonie wlec nie będziemy, bo nie chcemy „utrudzonych wędrowców" po wszystkich dotychczas istniejących partjach politycznych i gotowych do tej wędrówki w przyszłości. W bój o Polskę Jutra pójdziemy tylko z ludźmi o **czystych rękach i sumieniach**".

Z przeszłości Il Duce

„Aktem łaski" Mussoliniego przywrócony został do swych praw obywatelskich prof. **Gaetano Salvemini**, przebywający obecnie w Ameryce i wykładający na uniwersytecie w Yale. Praw tych prof. Salvemini pozbawiony został w roku 1926 i obecnie słynny przeciwnik ustroju faszystowskiego może wrócić do Włoch, gdzie więzienia faszystowskie otworzą mu gościnnie swoje wrota.

Ponieważ niektóre dzienniki amerykańskie napisały o Salveminim, iż był zaufanym Mussoliniego, profesor wystosował do prasy amerykańskiej pismo, w którem pom. in. pisze:

„Nigdy nie byłem zaufanym Mussoliniego, a faszyzm zwalczałem od pierwszej chwili, jego powstania. Jako poseł wytoczyłem w 1920 roku przeciwko Mussoliniemu oskarżenie, iż ukradł pół miljona lirów. Wyzwał mnie na pojedynek. Przyjąłem wyzwanie pod warunkiem, że przedtem oczyści się z zarzutu, jaki mu uczyniłem. Do pojedynku oczywiście nie doszło. To było jedyne moje bliższe zejście się z Mussolinim".

Po ogłoszeniu tego listu, tembardziej nie radzimy prof. **Salvemini** korzystać z przywróconych mu praw obywatelskich. Przez zakratowane okna najpiękniejsza ojczyzna przestaje się podobać.

Wydawnictwa kancelarji cywilnej Prezydenta

JESZCZE O DYSKUSJI W KOMISJI BUDŻETOWEJ

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o dyskusji nad budżetem Prezydenta w komisji budżetowej — przytoczymy tu znamienniejsze ustępy z przemówienia posła Korneckiego (klub narod.):

P. Prezydent Rzplitej — mówił pos. Kornecki — jest czynnikiem nieodpowiedzialnym za swą działalność polityczną. Nie wciągając więc p. prezydenta w dyskusję, stwierdzić jednak należy, że Kancelarja Cywilna zajmuje się czynnościami, nie związanemi z jej zakresem działania. Przed kilku miesiącami ukazało się wydawnictwo pt. „Atlas organizacyj społecznych. Zeszyt 1", pod redakcją Adama Skwarczyńskiego (urzędnika Kancelarji Cywilnej), wydany nakładem sanacyjnego T-wa Kultury i Oświaty „z zasiłku Kancelarji Cywilnej". Wydawnictwo luksusowe ukazało się tylko w 300 egz., kosztuje 50 zł. i niema go wogóle w obiegu księgarskim. Na czele idzie przedmowa Skwarczyńskiego o roli organizacyj społecznych, lecz ciekawszą jest dalsza część wydawnictwa. Jest to klasyfikacja stowarzyszeń i organizacyj z punktu widzenia ich ustosunkowania się do obecnego regime'u. A więc np. o Komisji Centralnej Zw. Zaw. mówi się, że pozostaje ona pod względem politycznym pod wpływem PPS i nastrojona jest wybitnie antyrządowo. O Chrz. Zjedn. Zaw. powiada się, że czołowi działacze nastrojeni są opozycyjnie, lecz, że w niektórych ośrodkach lokalnych, jak Lwów i Katowice, budzi się fronda przeciwko temu stanowisku centrali. W podobny sposób omówione są spółdzielnie, organizacje młodzieży akademickiej, Związek Harcerstwa Polskiego, organizacje przysposobienia wojskowego.

Wydawnictwo to pojawia się w formie poufnej w momencie przygotowywania dekretu o stowarzyszeniach, który władzom administracyjnym daje nieograniczone prawo likwidacji niemiłych stowarzyszeń. Podręcznik p. Skwarczyńskiego znajdzie się niezawodnie we wszystkich urzędach wojewódzkich i starostwach, jako cenna informacja dla władz administracyjnych. Lecz źle świadczy o objektywiźmie Kancelarji Cywilnej fakt, że finansuje wydawnictwa polityczne i partyjne.

Wychodzi od pewnego czasu czasopismo „Kuźnia Młodych". Redakcja i administracja mieści się w bocznem skrzydle Zamku Królewskiego. — Wydawnictwo jest luksusowe, lecz poziom jego musi budzić zastrzeżenia.

W konkluzji mówca podnosi:

Z Zamku winien iść posiew łagodzenia stosunków w kraju i objektywnego rozstrzygania sporów politycznych i społecznych. Kancelarja Cywilna nie jest powołana do tego, by mieszać ją do takiego czy innego kierunku wychowania narodowego. Taka interwencja zresztą kosztuje, chociaż w „Kuźni Młodych" zjawiają się też całostronnicowe ogłoszenia PKO.

Przeciwko partyjno-politycznemu stanowisku Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta zakładamy jak najenergiczniejszy protest.

Sąd doraźny o napad na pocztę w Gródku

Dziś w wielkiej sali okręgowego sądu we Lwowie odbędzie się rozprawa przeciwko 4 oskarżonym o zbrojny napad na urząd pocztowy i skarbowy w Gródku Jagiellońskim. Na ławie oskarżonych zasiedli: Wasyl Biłas (lat 21) z Truskawca, subjekt handlowy, Dmytro Danyłyszyn (lat 24) również z Truskawca, czeladnik szewski, Zenon Kossak (lat 25) z Drohobycza, student praw U. J. K., wreszcie Żurakowski Marjan (lat 27) ze Stanisławowa, kupiec.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w dn. 30 listopada br. napadli na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, gdzie zabrali 3 tysiące złotych.

Ponadto Daniłyszyn i Biłas stoją pod zarzutem zamordowania przodownika PP Kojata oraz zranienia post. Sługockiego, również ci sami oskarżeni zranili w ucieczce ślusarza Andruchowa z Żydaczowa. Uciekając z Gródka Biłas i Daniłyszyn po zamordowaniu przodw. Kojata ostrzeliwali się przed chcącą ich ująć ludnością, strzały jednak chybiły.

Ponadto w napadzie brali udział student politechniki Berecznicki i statysta teatrów miejskich Staryk, zabici w czasie odwrotu w Gródku. Na rozprawę powołano ponad 50 świadków. Proces potrwa około 8 dni.

Jak już wczoraj donosiliśmy, Biłas i Daniłyszyn wspólnie z portjerem Bunijem mieli dokonać mordu na osobie śp. Tadeusza Hołówki. O to jednak nie będą odpowiadać przed sądem doraźnym, ponieważ sąd doraźny ma moc według art. 13 kk. do dni 90 po popełnionym czynie przestępczym.

Z życia robotniczego

NOWA GROZBA BEZROBOCIA W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Sekretarze okręgowi Związków górników i metalowców w Borysławiu tow. Franciszek Haluch i Michał Węglowski wysłali do ministerstw przemysłu i handlu, skarbu, spraw wojskowych i opieki społecznej następujący memorjał:

„Przemysłowcy naftowi zamierzają przeprowadzić większą redukcję pracowników fizycznych i umysłowych na skutek zamierzeń rządu o przydzielenie rafinerjom nafty osiem miljonów litrów spirytusu, jako mieszanki do benzyny itd.

Ponieważ konsumcja krajowa produktów naftowych stale spada, przeto rzucenie na rynek produktu zastępującego benzynę, musi spowodować ograniczenie ruchu wiertniczego i eksploatacyjnego, a skutkiem tego również ograniczenie ruchu w rafinerjach naftowych.

Podpisane Związki Zawodowe pracowników naftowych zwracają się niniejszem do Ministerstwa z prośbą o zaniechanie takiego projektu w wysokim stopniu szkodliwego dla pracowników naftowych, nękanych ciągłemi redukcjami."

WIELKIE ZGROMADZENIE BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE

Dnia 15 bm. przedpołudniem odbyło się w sali Domu Robotniczego liczne zgromadzenie robotników budowlanych, zwołane przez zarząd główny Związku. Zagaił tow. Sawicki Jan, przewodniczył tow. Dębiec, sekretarzował tow. Bogatko. — Pierwszy zabrał głos tow. dr. Szumski, który przedstawił zebranym brzmienie dekretu o stowarzyszeniach, oraz cel jaki chcą osiągnąć autorzy podobnych dekretów.

Następnie tow. Sawicki przedstawił, jak zmieniona ustawa o funduszu bezrobocia w wysokim stopniu krzywdzi robotników budowlanych. Robotnicy budowlani na zmienionej ustawie zyskali tyle, że muszą *płacić 3 razy tak wysokie wkładki*, jak poprzednio, ale zato *wogóle nie mogą korzystać z zasiłków jako bezrobotni*, bo nie są w stanie z powodu braku pracy — przepracować 26 tygodni, względnie 156 dni.

Krzywdę *wyrządziło bezrobotnym zarządzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, odmawiając zasiłków tym bezrobotnym, którzy nabyli prawa i rozpoczęli korzystać z zasiłków na podstawie starej ustawy*, lecz przerwali branie zasiłków idąc do pracy, zaś w międzyczasie weszła w życie zmieniona ustawa — wymagając większego okresu pracy — z czego zarząd funduszu bezrobocia skorzystał, stosując do nich nowe przepisy, tem samem pozbawił ich dalszego korzystania z zasiłków. Podniesiono też zażalenie na trudności robione przy udzielaniu marnych zasiłków przez komitet miejski.

Tow. Przybyś imieniem Rady związków zawodowych wzywał robotników do solidarnej walki w obronie praw życiowych. W dyskusji zabierali głos tow. Last, Traubman, Staniszewski, Peller i wielu innych.

Wkońcu uchwalono jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że bezrobociem i wyzyskiem, jaki uprawiają przedsiębiorcy, obniżając dowolnie płace o 60% i więcej najbardziej są dotknięci robotnicy budowlani. W tym roku ani połowa robotników budowlanych nie znalazła zatrudnienia w stosunku do lat poprzednich. Robotnicy zawodów budowlanych dziś stają u progu zimy wobec widma — najskrajniejszej nędzy.

Z powodu zmiany ustawy o funduszu bezrobocia robotnicy budowlani zostali prawie w zupełności pozbawieni możliwości korzystania z zasiłków.

Akcja zasiłkowa miejskiego komitetu pomocy bezrobotnym jest zupełnie niewystarczająca. Pomoc w formie 50 kg. węgli i tyleż ziemniaków na małą rodzinę, a 100 kg. węgli i 100 kg. ziemniaków na liczną rodzinę *na miesiąc*, jest dla robotników, zupełnie pozbawionych środków do życia, kpinami a nie pomocą. Wyłączanie ze stanu rodzinnego dzieci uczęszczających do szkół, pod pozorem, że te otrzymują śniadanie w szkole, jest jeszcze jednym dowodem niezrozumienia położenia bezrobotnych.

Dlatego robotnicy budowlani jeśli nie mogą otrzymać pracy zarobkowej żądają od władz: wydatnej pomocy przez dostarczenie środków żywności w ilości zabezpieczającej rodziny bezrobotnych od głodu i zimna, a to w wysokości jakiej żądają wykazy dla wyżywienia rodziny sporządzone przez instytut gospodarstwa społecznego w Warszawie; zmiany przepisów w ustawie o funduszu bezrobocia w kierunku przywrócenia okresu 20-tygodniowego dla bezrobotnych, gdyż ci robotnicy opłacają 3-krotnie tak wysokie składki jak inni robotnicy nie sezonowi; przywrócenia praw do zasiłków tym bezrobotnym, którym z wejściem w życie nowej ustawy odmówiono nabytych praw na podstawie dawnej ustawy, rozszerzenia prawa do zasiłków do 17 tygodni dla wszystkich bezrobotnych — którzy wyczerpali okres 13-tygodniowy zasiłków temdardziej, że fundusz bezrobocia rozporządza nadwyżką bilansową.

Zgromadzeni solidaryzując się ze stanowiskiem Komisji Centralnej Związków Zawodowych i uznając tylko wolność stowarzyszeń i prawa koalicji, żądają *uchylenie dekretu o stowarzyszeniach*.

Dygnitarz a karykatura

PRZYCZYNEK DO MOWY POSŁA TOW. DUBOIS

Tow. poseł Dubois dał w Sejmie wizerunek cenzury w dobie sanacyjnej. Oczywiście, nie był w stanie wyczerpać tak obfitego tematu, gromadzącego się dzień w dzień na różnych terenach. O jednym z wyczynów cenzury filmowej wspomina p. St. Zahorska w ostatnich „Wiadomościach Literackich" — w gorąco napisanej recenzji z polskiego filmu „Europa", będącego opracowaniem filmowem utworu Anatola Sterna, dokonanem przez Stefana i Franciszkę Themersonów.

Pani Zahorska konstatuje tu odczucie „poezji ekranu" i „poezji światła". Ale zarazem podnosi charakterystyczny szczegół:

„Narazie — pisze — filmem p. Themersona zainteresowała się cenzura w sposób bardzo dowcipny. Był mianowicie w owej „Europie" symbol urzędnika. Pan Themerson zużytkował do jego zobrazowania jedną z doskonałych karykatur Georga Grossa (po niemiecku nazwisko to pisze się Grosz. Przyp. Red.), sławnego niemieckiego karykaturzysty, wstawił jej tylko pod mundur mechanizm zegarowy ślicznie tik-tikający. Ktoby się jednak spodziewał, że Georg Gross jest złośliwym hakatystą?

Okazało się mianowicie, że rysunek jego jest łudząco podobny do jednego z wielkich dygnitarzy, a cenzura przestraszona podobizną i tik-tikiem, wyrzuciła wszystko za okno".

Nie bardzo skomplementował cenzor filmowy owego dygnitarza, jeżeli uznał, że, jak „wypisz — wymaluj" podobny jest do karykatury, którą musiał „pięknie" sporządzić malarz, mający z biurokracją niemiecką ostre porachunki!

Po 15 grudnia

KTO ZAPŁACIŁ?

Waszyngton, 16 grudnia. Departament stanu komunikuje, że ratę grudniową zapłaciły państwa następujące: Wielka Brytanja, Włochy, Czechosłowacja, Finlandja, Łotwa i Litwa.

REPRESJE AMERYKAŃSKIE NA NIEPŁACĄCYCH DŁUGI

Paryż, 16 grudnia. Paryskie wydanie „Chicago Tribune" donosi, że senator Kenneth Mac Kellar przedłożył Kongresowi amerykańskiemu projekt ustawy w sprawie bojkotu tych państw, które nie zapłaciły raty grudniowej. Wedle tego projektu paszporty dla Amerykanów, pragnących wyjechać do tych krajów, miałyby kosztować 5 tysięcy dolarów.

EX-PREMJER LAVAL PRZECIW PŁACENIU

Paryż, 16 grudnia. Były premjer francuski, senator Laval wypowiedział się wobec pewnego korespondenta amerykańskiego przeciw płaceniu ra-

ty grudniowej. Oświadczył on, że jeżeli w Senacie padnie tylko jeden głos przeciw zapłaceniu raty, będzie to jego głos. Jest on wprawdzie zwolennikiem współpracy francusko-amerykańskiej, jednakże jest zdania, że Francja nie może sama ponosić kosztów wojny. W najbliższych dniach będzie on miał sposobność w Senacie zająć się znaczeniem prawnem i moralnem inicjatywy Hoovera z czerwca 1931 r. w sprawie moratorjum, która to inicjatywa została w grudniu tegoż roku przez Kongres ratyfikowana.

WYJAZD DELEGATA AMERYKAŃSKIEGO

Paryż, 16 grudnia. Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis wyjechał do Nowego Jorku. Oświadczył on, że wyjeżdża jedynie na parotygodniowy urlop.

PRZESILENIE W GRECJI

Ateny, 16 grudnia. Minister skarbu Angelopulos podał się do dymisji z powodu nieporozumień w łonie gabinetu w sprawie długów zagranicznych.

AMERYKA ODRZUCIŁA PROŚBĘ POLSKĄ

Warszawa, 16 grudnia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na notę polską z 9 grudnia nadeszła do Warszawy dziś rano. Odpowiedź amerykańska jest negatywna w stosunku do propozycyj polskiego rządu, zawartych w nocie z 9 bm. Dziś odbywały się narady rządu nad odpowiedzią na notę amerykańską.

TELEGRAMY

—o—

ROZUMNE OSZCZĘDNOŚCI NA DYPLOMATYCZNYCH DARMOZJADACH

Haga, 16 grudnia. Ze względów oszczędności rząd holenderski postanowił znieść poselstwa holenderskie w Warszawie, Wiedniu, Lizbonie, Angorze, Atenach i Meksyku.

INTERPRETACJA FRANCUSKA

Genewa, 16 grudnia. Wedle obiegających pogłosek delegacja francuska przesłała poszczególnym członkom konferencji rozbrojeniowej interpretację układu 5 mocarstw, w której podkreśla, że kwestja równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń jest ściśle związana z kwestją bezpieczeństwa. Pismo francuskie jest poufne i przesłane zostało tylko tym delegacjom, które zaniepokojone zostały interpretacją rządu niemieckiego.

CHAUTEMPS ALBO PAUL-BONCOUR UTWORZY RZĄD FRANCUSKI

Paryż, 16 grudnia. Minister spraw wewnętrznych Chautemps, któremu prezydent republiki powierzył misję tworzenia nowego rządu francuskiego, prowadził rokowania do późnej nocy. Wysiłki Chautempsa zmierzają do wynalezienia w kwestji długów wojennych formuły, którąby Herriotowi umożliwiła objęcie ministerstwa spraw zagranicznych, od czego uzależnił Chautemps przyjęcie misji. Dzienniki poranne sądzą, że wysiłki jego nie mają zbyt wielkich widoków powodzenia, nie są jednakże beznadziejne. W razie odmowy Chautempsa prezydent powierzyłby misję Paul-Boncourowi.

HITLER PRZEPROWADZA „REORGANIZACJĘ" SWEJ PARTJI

Monachjum, 16 grudnia. Oficjalny organ partji hitlerowskiej „Nacionalsozialistische Korrespondenz" przynosi dziś nowe rozporządzenia Hitlera w sprawie podniesienia zdolności bojowej partji. Wedle tego utworzony zostaje komitet centralny, obejmujący kierownictwo walki politycznej w całej Rzeszy. Kierownikiem tego komitetu zostaje Rudolf Hess. Dzieli się on na trzy komisje, z których pierwsza ma opracowywać program i czuwać nad pracą parlamentarną i komunalną członków partji, druga ma czuwać nad prasą hitlerowską, trzecia ma się zajmować kwestją gospodarczą. Ostatniej komisji podlegać ma jeszcze specjalna podkomisja mająca się zajmować kwestją zatrudnienia bezrobotnych. Na czele tej podkomisji staje Gotfryd Feder.

KATASTROFA KOLEJOWA W BAWARJI

Berlin, 16 grudnia. Tuż przed wjazdem na stację kolejową Würzburg zderzył się dziś pociąg pospieszny, nadchodzący z Wrocławia z wyjeżdżającym pociągiem towarowym, wskutek czego 10 wagonów pociągu pospiesznego i szereg wagonów towarowych uległo wykolejeniu. W chwilę później wjechał w wykolejone wagony drugi pociąg towarowy tak, że oba tory są zatarasowane i komunikacja na tej linji została przerwana. Podczas katastrofy odniosło 25 osób rany, w tem wielu ciężkie. Ofiar śmiertelnych dotąd nie stwier-

Całokształt polityki rządu

NA SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano budżet prezydjum Rady ministrów. P. premjer Prystor nie zjawił się, mimo że w swoim czasie wezwano rząd, aby premjer przyszedł, ponieważ ma być dyskusja polityczna.

Po referacie pos. Hutten-Czapskiego (BB)) zabrał głos pos. **Chrucki** (Ukr.), krytykując politykę rządu wobec mniejszości ukraińskiej.

Bardzo ostro zaatakował rząd pos. Trąmpczyński (kl. nar.). Stwierdza, że w Polsce są trzy klasy obywateli: gagatki sanacyjne, szary tłum podatników i opozycja wystawiona na szykany administracyjne. Wytworzyła się w narodzie gruba nienawiść, zaczęło się wyrzucenie na bruk tysięcy dobrych urzędników, tysięcy zdolnych oficerów na podstawie fałszywych orzeczeń komisyj lekarskich.

Pos. **Polakiewicz** (BB): Oświadczam, że to nieprawda.

Pos. **Trąmpczyński**: Stanowiska i korzyści zależne od rządu, dostają się tylko jego służkom. Jest to wyzyskiwanie reszty społeczeństwa. Bezceremonjalnie gwałci się konstytucję przez naruszenie wolności praw, wolności zebrań i stowarzyszeń. Na polu szkolnictwa harcuje p. Jędrzejewicz. P. Michałowski z wymiaru sprawiedliwości zrobił parodję, bo sędziowie ze strachu nie mogą wyrokować inaczej niż rząd sobie życzy. Wkońcu omawia szerzącą się korupcję, co wywołuje gwałtowne sprzeciwy na ławach BB.

TOW. POS. CZAPIŃSKI

podkreśla nieobecność p. Prystora i zapytuje o zamierzenia **co do dalszych redukcyj płac urzędniczych**, domagając się wyjaśnień. Mówca omawia **bicie aresztantów w urzędach śledczych i na policji**. Częstokroć mamy do czynienia nie ze zwyczajnem biciem, lecz z **katowaniem i torturowaniem**. M. i. przytacza wypadek w Daleszycach pow. Kielce, gdzie w urzędzie śledczym rzucano aresztowanego o ziemię, walono go w podeszwy, przytykano pałkę do ust, wreszcie go wieszano.

Co do budżetu prezydjum Rady ministrów, mowca stwierdza, że **fundusz dyspozycyjny wykazuje wzrost**. Dekret o Trybunale administracyjnym unicestwił niezależność Trybunału tak, że stał się niejako organem rządowym. Mowca poddaje krytyce działalność PAT, stwierdzając tendencyjność jego obsługi. Fundusz kultury narodowej w przeciągu 12 lat nie zdołał zrealizować wydania dzieł Mickiewicza.

Pos. **Polakiewicz** w gwałtowny sposób atakuje pos. Trąmpczyńskiego, używając nieraz brutalnych wyrażeń.

Pos. **Rozmarin** (klub żyd.) zajął się sprawami żydowskiemi, w szczególności ostatniemi rozruchami antysemickiemi we Lwowie, atakując tamtejsze władze za bezczynność.

Pos. **Kornecki** (kl. nar.) omawiał działalność Trybunału administracyjnego.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne w sobotę.

OLBRZYMI POŻAR DOMU TOWAROWEGO W TOKIO

Londyn, 16 grudnia. W jednym z największych domów towarowych, w pałacu Szirokya w Tokio wybuchł wczoraj wieczór katastrofalny **pożar**. — Znalazłszy wielką ilość łatwopalnego materjału, ogień z szaloną szybkością rozszerzał się na cały budynek. W chwili wybuchu pożaru znajdowało się w budynku do 2 tysięcy osób. Powstała straszna panika. Ludzie rzucili się do wyjść, tratując słabszych, przyczem wiele osób odniosło rany. — Część klientów i kupców schroniła się na dach budynku. Akcja straży pożarnej była niezwykle trudna, ponieważ olbrzymie masy ludności utrudniały pracę. W akcji ratunkowej brała również udział policja i wojsko. Pastwą ognia padło pięć najwyższych pięter. Dotąd stwierdzono **śmierć 10 osób**. Przeszło 200 osób odniosło rany. Niepotwierdzone wiadomości mówią o **500 zabitych** i rannych. Straty materjalne oceniają na pięć miljonów yenów.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu złożył ślubowanie pos. Makusz (BB). Przystąpiono do ustawy o obniżeniu oprocentowania kredytu długoterminowego.

Referent **pos. Czernichowski** (BB) krótko poparł projekt rządowy.

Pos. **Czetwertyński** (kl. nar.) krytykuje projekt, wykazując ujemne jego strony.

Po przemówieniach posła Rudzińskiego (BB) i referenta ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

Przystąpiono do projektu ustawy o państwowych stypendjach i innych formach pomocy dla młodzieży szkół wyższych.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

stwierdza, że **ustawa** oddaje w ręce ministra dysponowanie stypendjami. **Oświata w Polsce przechodzi kryzys skutkiem polityki sanacyjnej, która odsunęła dzieci robotników i chłopów od szkół wyższych.** Istotą tej ustawy jest **UPARTYJNIENIE oświaty**. Sanacja stara się przeniknąć do młodzieży w szkołach wyższych. Ustawa ta jest narzędziem do tego celu. Jest rzeczą niegodną igrać z ciężkiem położeniem akademika. Mówca oświadcza się **przeciw ustawie**.

Pos. **Bielecki** (kl. nar.) stwierdza, że ustawa jest środkiem sanacji, aby **sięgnąć po rząd dusz młodego pokolenia**. Ustawę odesłano do komisji. Następnie załatwiono 5 projektów ustaw w I czytaniu i przystąpiono do nagłości wniosku klubu narodowego w **sprawie położenia finansowo-gospodarczego kraju**.

Za wnioskiem przemawiał pos. **Rybarski** (kl. nar.), przeciw pos. **Byrka** (BB). Nagłość głosami sanacji odrzucono.

NARUSZENIE KONSTYTUCJI

Przystąpiono do nagłości wniosku klubu narodowego w sprawie **naruszenia konstytucji przez rząd** w związku z rozporządzeniami prezydenta wydanemi na podstawie pełnomocnictw. Za wnioskiem przemawiał poseł **Stroński** (kl. nar.), przeciw pos. **Car** (BB). Nagłość odrzucono.

Na tem obrady zakończono. Marszałek zamknął posiedzenie życzeniem posłom wesołych świąt.

Z ruchu socjalistycznego

POSŁOWIE CIOŁKOSZ I CZAPIŃSKI W BIALSKIEM I ŻYWIECKIEM

W ostatnich tygodniach odbyło się szereg wieców publicznych w okręgu bialskim a mianowicie: W niedzielę 14 listopada przedpołudniem w sali pod „Białym Orłem" w Kętach, przy szczelnie zapełnionej chłopami i robotnikami z okolicznych gmin sali. Referowali tow. poseł **Czapiński**, oraz towarzysze Pysz i Klimczak. Tego samego dnia popołudniu odbył się drugi wiec w gminie **Komorowice w pow. bialskim**. Referowali tow. poseł Czapiński i sekretarz Pysz. W dyskusji zabrał głos tow. Klimczak, któremu przedstawiciel starostwa p. Dept odebrał głos. Towarzysz ten wykazywał, że posłowie BB zostali mianowani. Odpowiednie rezolucje na obu zgromadzeniach uchwalono jednomyślnie z entuzjazmem, a na zakończenie odśpiewano Czerwony Sztandar.

Następnie w niedzielę 7 listopada popołudniu w sali p. Matuszka w Wilkowicach odbyło się zgromadzenie przy udziale 500 osób. Referowali tow. poseł Czapiński, oraz wiceprezes OKR tow. Klimczak. Sanatorzy nie poważyli się wystąpić przeciw wywodom mowców. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i okrzykami na cześć PPS i tow. Daszyńskiego zakończono późnym wieczorem podniosłe zgromadzenie.

W czwartek 8 grudnia br. w południe odbyła się liczna konferencja **PPS w Rajczy**, na którą przybyli delegaci z okolicznych gmin jak: Ujsoły, Rycerka Górna, Rycerka Dolna, Sól i Zwardoń. Referował tow. poseł **Ciołkosz**, którego wywody przyjęto burzą oklasków.

Tegosamego dnia popołudniu w sali Kółka Rolniczego w Kamesznicy odbyło się zgromadzenie przy udziale 700 osób z Kamesznicy, Szarego, Milówki i Nieledwi. Przewodniczył tow. Białożyt i Śledziak z Kamesznicy. Przeszło dwugodzinny referat wygłosił tow. poseł **Ciołkosz** słuchany z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzony hucznemi oklaskami.

W czasie przemówienia tow. Ciołkosza w Kamesznicy jakiś pijany sanator usiłował przeszkodzić mówcy, jednak natychmiast zgromadzeni wyrzucili go z sali, poczem zapanował spokój. Zgromadzenie zakończone zostało okrzykiem na cześć PPS i więźniów brzeskich, a na zakończenie odśpiewano „Gdy naród do boju".


FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOŁKOWYSKI
Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.
Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

Proletarjat a polityka światowa

OBRADY BIURA MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

W Domu Robotniczym w Berlinie rozpoczęła się w niedzielę dwudniowa konferencja biura Międzynarodówki socjalistycznej pod przewodnictwem de Brouckere (Belgja) w zastępstwie Vanderveldego. W konferencji wzięli udział: Andersen (Danja), Breitscheid, Crispien, Hilferding i Wels (Niemcy), Blum (Francja), Gillies (Anglja), Wibaut (Holandja), Bauer (Austrja), Abramowicz (Rosja emigracyjna), Grimm (Szwajcarja), Soukup (Czechosłowacja), van Roosbroeck (skarbnik) i Adler (sekretarz).

Na posiedzeniu niedzielnem omawiano ogólną sytuację polityczną, w szczególności zagadnienia konferencji rozbrojeniowej i francuskiego planu rozbrojeniowego. Uchwalono porozumieć się z Międzynarodówką zawodową o zwołanie w jak najbliższym terminie wspólnej komisji rozbrojeniowej. Następnie Blum i Gillies referowali sprawę długów wojennych, zaś Breitscheid i Bauer omawiali położenie polityczne w Niemczech i Austrji.

IMPERJALIZM JAPOŃSKI

W poniedziałek konferencja zajmowała się położeniem na Dalekim Wschodzie. Konferencja przyjęła do wiadomości sprawozdania sekretarjatów partyj socjalistycznych w kilku krajach, z których wynika, że Japończyk Suzuki odbywa podróż propagandową po Europie za imperjalistyczną polityką rządu japońskiego. Konferencja oświadcza, że nie jest w stanie stwierdzić, czy Suzuki ma prawo występować w imieniu nowozałożonej „masowej partji socjalistycznej" w Japonji, która nie należy do Międzynarodówki. Wobec ucisku panującego w Japonji Biuro nie ma możności stwierdzić, jakie stanowisko zajmuje nowa partja wobec polityki zagranicznej. Natomiast Biuro oświadcza, że potępia najostrzej upiększenie imperjalizmu japońskiego, co usiluje Suzuki uczynić. Biuro przypomina swą uchwałę z 20 maja br., w której określiło dokładnie swe stanowisko wobec wojny na Dalekim Wschodzie i wobec imperjalistycznej polityki zaborczej Japonji.

ZEMSTA BURŻUAZJI SZWAJCARSKIEJ

Konferencja zajęła też stanowisko wobec tragicznych zajść w Genewie, wyraziła swe potępienie dla brutalnej strzelaniny wojska szwajcarskiego do demonstrujących robotników, widząc w uniemożliwieniu w demokratyczny sposób wybranemu posłowi (Nicole) wzięcia udziału w obradach Rady związkowej akt zemsty politycznej i przesyła ofiarom reakcji w Genewie i Szwajcarji wyrazy serdecznej sympatji.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SOCJALISTYCZNA

Dalsze obrady odnosiły się do zorganizowania międzynarodowej konferencji socjalistycznej, na którą wszyscy członkowie Międzynarodówki już w zasadzie zgodzili się. Konferencja ta, której zadaniem będzie poparcie zasadniczej umysłowej orjentacji w wielkich zadaniach klasy robotniczej, ma odbyć się przed posiedzeniem Egzekutywy wyznaczoną na drugą połowę lutego 1933. Biuro sformułowało tymczasowe zlecenia dla porządku dziennego, terminu i miejsca tej konferencji.

Cennik świąteczny
Pierwszej Wiedeńskiej
Chemicznej Pralni i Farbiarni
Lwów, ul. Lelewela 5b., tel. 70-58.

Chemiczne czyszczenie ubrania męskiego	zł. 5·—
Farbowanie ubrania męskiego lub płaszcza damskiego	zł. 7·—
Chemiczne czyszczenie płaszcza męskiego lub damskiego	zł. 5·—
Chemiczne czyszczenie kostjumu damskiego	zł. 4·—
Chemiczne czyszczenie sukienki od	zł. 2·50
„ „ sweteru od	zł. 1·50
„ „ płaszcza zimowego z futrem	zł. 6·—
Bluzki jedwabne	zł. 1·50

Dla P. T. Urzędników Państwowych 10 procent opustu.
Odbiór i dostawa bezpłatnie.
Zlecenia na prowincji uskuteczniamy natychmiast.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „Z małej chmury..." (Abon. 4).
Niedziela, 3'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre" (ceny zniżone — abon. 3); 7'30: „Orfeusz w piekle".

TEATR ROZMAITOSCI
Sobota, 7'30: „Rozkosz uczciwości" (Abonament 4).
Niedziela, 3'30: „Pocałunek przed lustrem" (ceny zniżone — Abonament 3); 7'30: „Rozkosz uczciwości" (Abonament 4).

COLOSSEUM
Film: „Frankenstein" i rewja „Wesoły Amor".

—ooo—

„JIM I JILL", dowcipna, pełna prawdziwego humoru akcja, melodyjne piosenki, efektowne ewolucje taneczne. W tytułowych rolach pp.: M. Miedzińska, oraz L. Krzemieński. Nowy zespół baletowy pod kierunkiem p. Brattówny.

—ooo—

Sanacyjna petarda

Wczoraj na polecenie prokuratury aresztowany został we Lwowie student politechniki Zamorski, który w czasie demonstracyj antysemickich 30 listopada został raniony na ul. Kopernika. Początkowo sądzono, że padł on ofiarą strzałów dwóch żydów, przechodzących ul. Kopernika. Okazało się jednak, że rana Zamorskiego pochodziła od eksplozji petardy, którą ten sanacyjny młodzieniec, trzymając w rękach, demonstrował. Aresztowanego odstawiono do więzienia śledczego.

—ooo—

Samobójstwa. Simoni Gabrjel w zamiarze samobójczym napił się jodyny w bramie przy ul. Kopernika. Przybyłe pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala. Powód — brak pracy. — W lesie biłohorskim rzuciła się pod pociąg żona inżyniera Kaz. Hupenthala z Sanoka. Denatka odwiedziła przed popełnieniem zamachu samobójczego kilku lekarzy lwowskich. Przypuszczalnie powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy. Onegdaj przybył do Lwowa mąż denatki, celem zajęcia się pogrzebem. Badany przez policję, nie mógł podać żadnych przyczyn tego czynu denatki.

POŻAR NA UL. ZAMARSTYNOWSKIEJ. Onegdaj o godz. 11'30 wiecz. wybuchł nagle pożar w składzie drzewa Gerschunada przy ul. Zamarstynowskiej 40. Pożar powstał wskutek zapalenia się ściany od budki przylegającej do pieca. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła. Strat dotychczas nie obliczono. Wypadków w ludziach nie było.

MARTA OSTENSO 36

Ród szaleńców

Ciąg dalszy.

Leon przycupnął na stołku stajennym i rzeźbił coś w drzewie. Elza odnajdywała w nim wiele z pogody życiowej ojca — z radosnej lekkomyślności, jaka dawniej cechowała Steva Bowersa. Miał teraz dwadzieścia lat i musiał zostać w domu, gdy jego koledzy mogli studjować w państwowej akademji rolniczej w Sundower. Zaczął atoli zapominać. A prawdopodobnie już nawet zapomniał; był bowiem synem tej surowej ziemi, zamiatanej przez wichry, do najgłębszych pokładów rozmokłej od deszczów. Leon nigdy nie zaznał tej tęsknoty za przeszłością, tej bolesnej nadziei na przyszłość, owego wiecznie trawiącego głodu ducha za utraconem lub też nigdy nieosiągalnem.

Reef nie potrafił zapomnieć. Czuł się teraz lepiej, ale wciąż jeszcze opadały go gnębiące wątpliwości, a wtedy, jak dzisiejszego wieczora, osłaniał się milczeniem. Elza słyszała ubiegłej nocy, jak krzyczał ze snu — może mu się śniło, że jeszcze raz podczas burzy wspina się do góry i jeszcze raz wsuwa rękę między wirujące koła wiatraka. Ale Reef żył samotny — tak samotny jak człowiek, którego dusza nie była pogrzebana w tej wichrami smaganej ziemi, lecz przebywała wysoko, na jednej z owych białych gwiazd.

W bagniskach u zachodnich pastwisk zamarł żar dzienny, a po wygaśnięciu tego ciepła, ziemia otuliła się przezroczystym błękitnym płaszczem. Z niepojętej głębi mroku wyłoniły się gwiazdy, całkiem bliskie w swej białej rzeczywistości. Od północnego zachodu rozległ się świst pociągu, zdążającego do Hurley. Ton ten z oddali brzmiał głucho i nie całkiem czysto, melancholijne, natarczywe wołanie. Bezwiednie zwrócili się wszyscy w kierunku łańcucha wagonów, co niby owad o ognistych członkach, pełzał skroś dalekiej prerji.

— Oto pędzi — głośno rzekł Leon — i przywozi Beja Carewa.

Elzę ogarnął nagły niepokój, zniecierpliwienie całem otoczeniem, a przedewszystkiem sobą samą. Już od wczoraj wiedziała o bliskim powrocie Bejlisa. Joel i jego siostra Ada przyjechali swym nowym samochodem i opowiedzieli o tem. Jutro wieczór urządzą bal na dożynki: czy Elza i Leon nie zechcieliby uczestniczyć z zabawie? Mają też zamiar zobaczyć się w mieście z Reefem i zaprosić jego i Klarę Fletcher. Będzie z pewnością bardzo wesoło, zwłaszcza, że przyjedzie Bejlis... Ada uśmiechnęła się jak kotka.

Z cienia pod krzewem bzu, ociężale dźwignął się wuj Fred; swemi kanciastemi członkami przypominał olbrzymiego świerszcza, wydobywającego się niesamowicie z mroków ziemi. W połowie drogi do stodół przystanął na chwilę, obiema rękami podparł grzbiet zgarbiony od starości i podniósł wzrok ku niebu. Tuż obok jego pochylonej, kościstej postaci, odcinającej się czarno od ostatnich poblasków wieczoru, pochylała się sylwetka starej śliwy o pokrzywionych, prawie bezlistnych gałęziach, wysuwających się jakby do nagłej ucieczki na wschód. Elza wpatrywała się znieruchomiała: w tej chwili wuj Fred i drzewo zlali się w jedną istotę.

Na drodze z Sundower samochód pędził w kierunku południowym, słychać już było głuchy warkot motoru. Dziwne wzburzenie przyspieszyło tętno serca Elzy. Ani minuty dłużej nie byłaby zniosła tego przytłaczającego milczenia, gdy ku jej uldze Joe Tracy wstał raptownie, przeciągnął ramiona nad głową i zaproponował, by przed pójściem na spoczynek przeszli się między topolami. Podjął z ziemi gitarę, potrącił z lekka struny i powoli kroczył w kierunku cienia.

Elza szła obok niego i czuła ciepłą obecność jego silnego, zdrowego ciała, czuła jego miękki głos, z dziwnie obezwładniającą mocą wnikający przez słuch do jej krwi, do jej niedoświadczonych, nieuświadomionych zmysłów.

Zły lud tam żyje w dalekiej Arizonie,
Tylko wieczorna gwiazda nad nią płonie...

Z mroku drogi z Sundower światła zajaśniały teraz bliżej. Szybko — jak gdyby pragnąc przebyć spiesznie chwilę niepewności... niebezpieczeństwa... tętniło serce Elzy.

Najmilszy druh, największy zuch,
To cowboy Joe

— Śpiewka na moją cześć! — zaśmiał się Joe. Ujrzała biały błysk jego mocnych zębów, a zaraz potem nagłą powagę oczu. — Święty Boże! Elzo, czy ty masz pojęcie, co to znaczy iść tak obok ciebie! Nigdy w życiu i nigdzie nie znałem takiej dziewczyny.

Elza zaledwie oddychała. W szalonym zamęcie, myśli jej wirowały w obrębie dobrze znanej, dręczącej orbity: — Chcę żyć! Chcę żyć! Dość długo byłam nauczycielką w Rowie Eldera!

(Ciąg dalszy nastąpi).

OSZUSTWO FIRMY KERN I SKA. Do wydziału śledczego zgłosił Aleksander Zahorodny (Słodowa) doniesienie przeciw firmie Kern i Ska (ul. Gazowa) o oszustwo. Zahorodny wraz z swym spólnikiem Michalskim (ul. Błachowska 12) zakupili we wspomnianej firmie towary instalacyjno-wodociągowe wartości 2 tysięcy zł. i gotówkę wręczyli magazynierowi firmy Grünbergowi. Towary miały być dostarczone pod adresem Kwiatkowska 4. Towar załadowano na wóz, a dla dopilnowania jego transportu Zahorodny kazał wsiąść na furmankę robotnikowi Szpali Stanisławowi. W drodze woźnica siłą usunął Szpalę, a wóz z towarami odjechał z powrotem do firmy. Przedsiębiorcy poza stratą 2 tysięcy złotych stracili 500 zł. z tytułu niedotrzymania terminu umowy.

„PREMJA“ W CHLEBIE. Mikołaj Pawluk (ul. Łyczakowska 1) zakupił w piekarni „Świt“ (ul. Łyczakowska 56) bochenek chleba, w którym znalazł zapieczonego robaka.

AWANTURY. Anna Iwanicka (ul. Kurkowa 7) wszczęła awanturę na placu Gwardji. — Chomicki Włodzimierz, sublokator Steciakowej Marji (ul. Wojciecha obok Helanki) odgraża się rzekomo, że zabije męża Steciakowej Andrzeja. — Bodak Marcin, właściciel kamienicy, pobił swego lokatora Leszczyszyna Leona (Kolonia krzywczycka).

NIEZNANI SPRAWCY. Kwellerowi Markowi z ul. Wolność 3 skradli nieznani sprawcy, po włamaniu się do mieszkania, garderobę i bieliznę wartości przeszło 2000 zł. Podobny los spotkał Głodzińską Wilę z ulicy Na Bajki, której nieznani sprawcy skradli ze strychu bieliznę wartości przeszło 1000 zł.

DJABELSKI TUZIN. Tak nazywają niektórzy ludzie cyfrę 13. Jeśli 13 dla niektórych jest cyfrą szczęśliwą, zwłaszcza w wypadkach gdy chodzą przez most i to obowiązkowo 3-ci, dla innych cyfra ta nie należy do bardzo udałych. Nasza trzynastka ma łączność z trójkątem, w którym dominującą rolę odegrały dwie kobiety. Niektórzy twierdzą wprawdzie, że niema trójkąta, względnie nie może być trójkąta, gdy w akcji biorą udział 2 kobiety i jeden mężczyzna, ale zdanie to może być podzielone, tembardziej, że twierdzenie to podtrzymują raczej erotomani. Otóż dnia 13 bm. panią Zasławska Genowefę (ul. Kasickich 5) o mało nie trafił szlak. Że jej nie trafił, to tylko dlatego, bo chciała jeszcze pomścić swoją krzywdę. Pani Zasławska dowiedziała się, że pani Ożarska Paulina (ul. Bilińskich 5) przetrzymuje jej męża Antoniego. Cierpliwie doczekała się dnia wczorajszego i wtargnęła do mieszkania Ożarskiej, w chwili, gdy jej mąż znajdował się u niej. Obiedwie panie byłyby się zatłukły, gdyby nie interwencja policyjna. Mąż bowiem okazał się neutralny. Palił papierosa, obserwując walkę na pięści, jakby to nie o niego chodziło.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Na Sybir“.
APOLLO: „Banda Bubula“ (George Milton).
ATLANTIC: „Pieśń nocy“.
CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole“ i „Charlie ratuje Europę“.
CHIMERA: „Książę Bouboule“.
GRAŻYNA: „Rozstrzygająca noc“ i „Milczący wróg“.
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą“ (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą“ (największy europejski film szpiegowski).
MIRAŻ: „Kochanka z Tahiti“ i „Laurel i Hardy“.
OAZA: „Żółta maska“ i występy artystów.
PALACE: „100 metrów miłości“.
PAN: „Góry w płomieniach“.
PASAŻ: „On albo ja“ (Harry Peel) i „Pat i Patachon w Luna Parku“.
PROMIEŃ: „Żądam rozwodu“ i rewja.
RAJ: „Dobranoc Wiedniu“.
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice“ oraz „Wesoły świerszcz“.
ŚWIT: „Student z Pragi“.
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze“ i „Pat i Patachon“.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 17 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko: „Czapka Niewidka i pałeczka Nieruchomka“. 16.00: Gramofon. 16.40: „Romantyczny rycerz Polski porozbiorowej, Michał Czaykowski“. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Gramofon. W przerwie: „Wśród książek“. 18.55: „Monsalvat“. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 22.00: „Jutro dzień łódzkiej rodziny radjowej“ z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton: „W najpiękniejszem mieście Europy“. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 18 grudnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Znaczenie społeczne budowy małych mieszkań“. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Staropolskie wróżby zamążpójścia i ożenku“. 17.00: Koncert z Warszawy. — 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „Wywiad literacki z Kazimierzem Bronczykiem“. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko. 20.00: Koncert popularny. 22.00—24.00: Muzyka taneczna.

Demonstracje studentów endeckich na uniwersytecie

Wczoraj wieczorem grupa studentów urządziła przed gmachem uniwersytetu demonstrację. W auli uniwersytetu zgromadziło się około 200 studentów, którzy wysunęli projekt niewypuszczania gmachu aż do czasu wypuszczenia na wolność aresztowanych przywódców młodzieży endeckiej. Powiadomiony o tem rektor wezwał studentów do opuszczenia gmachu pod groźbą użycia radykalnych środków. Ostatecznie część studentów rozeszła się, część zaś poszła demonstracyjnie w kierunku politechniki, została jednak rozproszona przez policję.

NUMER ŚWIĄTECZNY ›DZIENNIKA LUDOWEGO‹

Z okazji **Świąt Bożego Narodzenia** wyjdzie numer świąteczny w znacznie zwiększonej objętości. — Obok wielkiej i bogatej treści części redakcyjnej zamierza Administracja starannie wyposażyć

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Zlecenia prosimy nadsyłać najpóźniej do dnia 21 grudnia. Wszyscy zainteresowani, oceniając korzyści reklamy „DZIENNIKA LUDOWEGO“, zechcą pospieszyć się ze zleceniami do tegoż Numeru świątecznego.

ADMINISTRACJA „DZIENNIKA LUDOWEGO“, Lwów, ul. Sykstuska 21

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNICOWY: ZOŁKIEWSKA, JANOWSKA, KLEPARÓW I ŚRODMIEŚCIE odbędzie swoje posiedzenie w poniedziałek 19 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro (ostatni pokój). Na porządku dziennym: „Aktualja polityczne“, referat tow. Hausnera, dyskusja i sprawy organizacyjne.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACYJ TUR W MAŁOPOLSCE! W pierwszej połowie stycznia odbędzie się w Warszawie kurs harcerski dla przewodników gromad, urządzony przez Radę Krajową Czerwonego Harcerstwa. Trwać będzie około 10 dni. Jest obliczony przedewszystkiem dla przewodniczek i przewodników z prowincji. Uczestnicy mieszkać i stołować się będą razem. Rada Krajowa pobierać będzie 10 złotych opłaty od uczestnika. Koszta przejazdu w obie strony ponoszą uczestnicy. Przewidziana jest 50-procentowa zniżka kolejowa zpowrotem. Na program kursu złożą się: ideologja czerwono-harcerska, pedagogika i technika harcerska. Wykłady i ćwiczenia prowadzić będą wykwalifikowane siły. Pozostało niewiele już miejsc. — W zgłoszeniach wymienić: imię i nazwisko, datę urodzenia, funkcje w Czerwonem Harcerstwie. Zgłoszenia nadsyłać do dnia 22 bm. pod adresem: Ob. Kazimierz Wojciechowski, Warszawa, ul. Dobra 8—10, m. 57. Wskazanem jest, by organizacje, w których były próby założenia Czerwonego Harcerstwa, wysłały członków TUR na ten kurs. Bądź gotów!

Rada Hufca Lwowskiego.

KOMITET PROPAGANDY PRASY ROBOTNICZEJ W DROHOBYCZU odbędzie posiedzenie w niedzielę 18 bm. o godzinie 10'30 w lokalu TUR, z porządkiem dziennym: 1) Ukonstytuowanie komitetu; 2) Omówienie sposobów agitacji i podział pracy po rafinerjach. Następujący towarzysze proszeni są o niezawodne przybycie: Biega, Kolarz, Szwabowicz, Pelc, Szyfurka, Trzaskoś, Turek St., Fantera, Maciurak, Bachman, Lachowicz i Sabeda.

OGŁOSZENIA

MICHAŁ PISCHNOT
FABRYKA LAMP ELEKTRYCZNYCH I NAFTOWYCH WYROBÓW METALOWYCH I KOŚCIELNYCH
LWOW, UL. GIPSOWA L. 30
Składnica sprzedaży i przyjmowanie zamówień:
Lwów, Pl. Marjacki L. 9. — Telefon Nr. 20-04.
dawniej R. DITMAR br. BRÜNNER
Hurtowny skład żarówek, grzejników i żelazek elektrycznych, piecyków, kuchenek naftowych i spirytusowych, oraz wszelkiego sprzętu lampowego.
Radjoaparaty i części radjowe.

Spółdzielnia Introligatorów
z ogr. odpow.
we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.
Telefon 57-25.

MEBLE I SPRZĘTY

KORONKI 9 groszy, tabletki najnowsze, narzuty jedwabne firanki, kapy, kołdry 50 procent taniej niż wszędzie. Wytwórnia FREILICHA, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI kupują bajecznie tanio **buciki — śniegowce —** buty gumowe lub ciepłe pantofle domowe w Specjalnym Magazynie Obuwia dla Dzieci i Młodzieży **ALSA-DO, Lwów, ul. Sykstuska 19.**

OSTATNIE MODELE płaszczy damskich z futrzanemi kołnierzami po 80 złotych i wyżej, przepiękne suknie krepdechinowe po 40 zł, i wyżej, szlafroczki himalaja i wszelkie inne rzeczy sprzedajemy również bardzo tanio: Magazyn Konfekcji **Jakób Posament**, Lwów, ul. Akademicka 2 (Hotel „Zorza“).

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.